Opłacone ryczałtowo.
Nr 12. Kraków, dnia 19 marca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.658.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kto utrzymuje państwo.

O miłości Ojczyzny, o ukochaniu państwa deklamują u nas wszyscy. Najbardziej jednak krzyczą, najbardziej chełpią się swoim patrjotyzmem ci, co w rzeczywistości patrjotyzm mają tylko w słowach, na ustach, ale nie mają go w czynach.

Opowiada się niestworzone rzeczy o chłopach, o ich ciemnocie, o ich braku zrozumienia obywatelskich obowiązków w państwie, w którem chłopi roszczą sobie prawo do rządzenia. Pełno tych zarzutów w prasie miejskiej, pełno ich na zebraniach w miastach. Gdy się zejdzie paru czy to kupców, czy urzędników przy piwie, to najmilszym tematem ich rozmów jest wymyślanie na chłopów, na tych „samolubów, którzy chcą państwem rządzić, ale państwu niczego dać nie chcą". Wymyśla się wtedy na „chamstwo, które się w Polsce panoszy", wymyśla się na reprezentację chłopów w Sejmie, na wybitnych przywódców i działaczy ludowych, a czyni się to z takiem zadowoleniem, jak gdyby nie było dla mieszkańców miast przyjemniejszego zajęcia, jak poniżanie, poniewieranie i oczernianie stanu, na którym, czy się to komu podoba, czy nie, państwo polskie się opiera.

Wieś nie rozprawia o patrjotyzmie, nie ma ciągle na ustach cnót i obowiązków obywatelskich. Czyny jednak stwierdzają, że **wieś jest naprawdę patrjotyczna**, że **wieś właśnie, lud polski, jest tym czynnikiem, który w całem tego słowa znaczeniu utrzymuje państwo.**

Okazało się to najdobitniej przy **składaniu daniny**, które się obecnie odbywa.

Kto zna stosunki posiadania na wsi, ten wie doskonale, że w znacznej części Polski gospodarstwa rolne są zupełnie karłowate. Te małe gospodarstwa muszą żywić najliczniejsze rodziny, bo tak się jakoś dziwnie dzieje, że im człowiek biedniejszy, tem większem cieszy się błogosławieństwem Bożem w dzieciach. Nałożenie daniny na takich gospodarzy, u których nędza jest stałym gościem w domu, było nałożeniem na nich ciężaru bardzo dotkliwego. Zastój w ruchu budowlanym i przemysłowym sprawił, że dzisiaj w Polsce chłop parumorgowy, ani jego dzieci nie mogą nigdzie nic dorobić, a drożyzna rośnie prawie z każdym miesiącem. Wieś więc, mimo wszystkie gadania w miastach, pieniędzy nie miała i nie ma. Mimo to okazuje się, a stwierdzają to urzędy podatkowe w całej Polsce, że **chłopi płacą daninę tak, jak jej nie płaci żadna inna** warstwa. Ludzie odejmują sobie od ust, odmawiają sobie najpotrzebniejszych rzeczy, a jednak płacą, zdając sobie sprawę z tego, że gdy państwo potrzebuje, to się płacić musi, choćby płacenie nawet z największą przychodziło trudnością. W wielu wypadkach zapłacenie daniny przyszło istotnie gospodarzowi niesłychanie ciężko, ale jednak niejeden zrezygnował ze sprawienia sobie i rodzinie butów czy odzieży, zrezygnował z kupna najpotrzebniejszych rzeczy, a zapłacił to, co mu na daninę zapłacić kazano, choć nieraz danina była wymierzona za wysoko, choć wiadomo, że grunta chłopskie, w Małopolsce n. p., mają w przeważnej ilości klasę wyższą przypisaną, aniżeli ją w rzeczywistości posiadają i dlatego danina z nich była wyższa, niż być powinna po sprawiedliwości.

Skutek jest ten, że danina przyniesie państwu bar-

lzo poważne zasilenie finansów, przyniesie niewątpliwie więcej, aniżeli przypuszczali pesymiści w miastach. Przyniesie dzięki temu, że ci, których się z taką lubością w miastach oczernia, iż „mają pretensje do rządzenia państwem, a państwu niczego dać nie chcą“, pierwsi z największą gotowością, choć może z największym trudem, spełnili swój wobec państwa obowiązek.

Objaw ten obserwuje się zresztą nietylko przy składaniu daniny. Ile razy państwo wyciągło dłoń do wsi, zawsze zyskiwało to, czego chciało. Po czterech i pół latach wojny państwo zażądało rekruta, zażądało go w okresie rewolucji, i lud polski, aczkolwiek znękany wojną, nietylko rekruta nie poskąpił, ale wysłał w bój wszystko, co miał i stworzył armię, która jest najsilniejszą podporą państwa. Przecież to nie kto inny, tylko chłopscy synowie stanowią rdzeń naszej młodej, a już tak sławą opromienionej armji. Gdy chodziło o skupienie wszystkich sił dla obrony przed nawałą bolszewicką, znowu ruszyli chłopi i zadecydowali o zwycięstwie. Tylko że wówczas naród, widząc niebezpieczeństwo, nie kogo innego, ale chłopa na czoło rządów powołał i zasługę obronienia Ojczyzny mu przyznał. W kilka miesięcy potem tegosamego chłopa i cały stan włościański oplwano. Dzisiaj chłop złożył znowu dowód, że jest rzeczywiście podporą państwa. Może o tem szanowni panowie, urabiający opinję w miastach, zechcą nie zapominać.

My, chłopi, możemy śmiało patrzeć w oczy wszystkim. Mamy pretensje do rządzenia państwem i pretensyj tych nie porzucimy; oceniając należycie znaczenie innych warstw w narodzie i nie odmawiając im prawa współudziału w rządach, my prawo do rządzenia opieramy na naszej liczbie, naszej sile i na fakcie, stwierdzonym po raz niewiedzieć który przy ściąganiu daniny, że lud jest tym czynnikiem, który w całem tego słowa znaczeniu utrzymuje państwo.

Ilu jest chłopów?

Dziś każdy zawód przegląda swe siły i stara się je skupić pod jednym sztandarem. Tak pracownik państwowy, urzędnik, sędzia, nauczyciel, jak i robotnik, kolejarz, górnik, ślusarz, stolarz liczą, ilu ich jest i organizują się, by przy wspólnym wysiłku mogli zabezpieczyć swój byt i uzyskać prawa im należne. Nic też dziwnego, że i chłop, który stanowi podstawę narodu, powinien poznać swoją potęgę, siłę liczebną, to jest, ilu jest chłopów, ile liczy chłopska ludność rolnicza polska na ziemiach polskich w celu utworzenia jednej silnej organizacji chłopskiej.

Zanim się dowiemy, ilu jest chłopów, musimy wpierw wiedzieć, ilu jest wogóle Polaków, a szczególnie Polaków na ziemiach polskich.

Ogólna liczba Polaków wynosi przeszło 27 miljonów. Z tej liczby przypada na ziemie polskie 18 miljonów mieszkańców, 5 miljonów na kraje położone dalej na wschód, to jest na dawne gubernje kijowską, witebską, mohylewską, mińską i inne, które obecnie są pod rządami bolszewików, 3 i pół miljona wyemigrowało do Ameryki, a przeszło pół miljona rozproszonych po Prusiech, Węgrzech i innych krajach wszystkich części świata.

Teraz przychodzi nam wykazać liczbę chłopskiej ludności rolniczej; ażeby ją otrzymać, musimy od ogółu ludności, zamieszkującej wieś, odjąć pewien procent, na który składa się dwór z czeladzią i służbą folwarczną, plebanja, szkoła, karczma, rzemieślnicy wiejscy, służba bezpieczeństwa, służba leśna i t. d. Po odliczeniu wspomnianej ludności, zamieszkałej na wsi i ludności całej miast, otrzymamy polską ludność rolniczą chłopską, która wynosi z górą 14 miljonów.

A zatem na przeszło 18 miljonów ludności polskiej **na ziemiach polskich jest 14 miljonów chłopów Polaków.**

Muszę zaznaczyć, że przy obliczaniu siły liczebnej chłopskiej pod uwagę braliśmy tylko ludność czysto polską, rozsiedloną na ziemiach rdzennie polskich i tylko wykazaliśmy chłopów polskich, pracujących na roli.

Jesteśmy więc warstwą najpotężniejszą. Należy nam być jednej myśli i jednego ducha; wszystkie nasze siły skupić pod jednym sztandarem, w jednem stronnictwie chłopskiem. Tem stronnictwem, które ma na celu utrzymanie zdobytej niepodległości Polski, wprowadzenie i strzeżenie jej ustroju demokratycznego, stałą obronę praw obywatelskich i interesów chłopskich — każdy z chłopów powinien wiedzieć — jest P. S. L. „Piast“, na którego czele stoi chłop, wójt z Wierzchosławic. *Władysław Róg.*

Polityka oszczerstw i zawiści.

Polityczną siłę decydującą wśród opinji społeczeństwa stanowią zwykle ludzie, którzy coś czytają, a przez to samo i myślą.

Pokarmem politycznym niemal jedynym są w dzisiejszych czasach gazety codzienne dla inteligencji, a tygodniki dla ludu wogóle, a w szczególności dla ludu na wsi. Tak się dziś stosunki ułożyły, że w zupełności niemal zniknęły pisma, mające na celu szerzenie wiadomości z różnych dziedzin życia, a pozostały pisma, będące organami stronnictw politycznych. Lud więc swoją strawę duchową i rozum polityczny czerpie w znacznej mierze z „Przyjaciela Ludu“, „Wieńca i Pszczółki“, „Ludu Katolickiego“, „Ojczyzny“, „Zorzy“. Jeżeli tak jest, to nie może być obojętną rzeczą dla nikogo, co one piszą, jaką strawą karmią swoich, na szczęście nielicznych czytelników. Wystarczy przeczytać jeden numer, ba, jeden artykuł któregoś z tych pism, ażeby się przekonać, że tam prócz jadu śliny i oszczerstw, rzucanych na wszystkie strony, niema nic innego.

Prym oczywiście wiedzie Stapiński; niedaleko za nim w tej ulicznikowskiej zgrai kroczy ks. Lubelski z „Ludem Katolickim“, szczególnie od czasu, gdy wszedł tam „nabyty“ krzykliwy neofita, poseł Maślanka, którego ludowcy nie umieli czy nie chcieli za jego pracę wynagrodzić.

Gdyby tym jadem i błotem bryzgały jakieś szumowiny społeczne, przemytnicy, koniokrady, moralnie upadli, albo też ludzie, którzy swoją małością do niczego innego nie dorośli, możnaby ich mieć za wytłumaczonych. Tak jednak nie jest.

Artykuły te piszą i nie wstydzą się podpisywać profesorzy, kanonicy, posłowie sejmowi, a więc ludzie

odpowiedzialni, będący często na wysokich stanowiskach społecznych.

Przeczytajcie artykuły, podpisywane przez posłów Stapińskiego, Lubelskiego, Zamorskiego, zobaczycie, do czego są zdolni. Za tymi oczywiście idzie cała plejada owych tępych miernot, Madejów, Sadołów, Matłoszów, Wiącków, Marków, Mirków i innych, którzy, wzorując się na swoich mistrzach, dopełniają reszty tych gazecin tylko plwocinami, bo ich na co innego nie stać, a chcą przecież pisać. Ludzie ci mogliby często i coś pożytecznego skleić, gdyby im pozwolono myśleć. Nie mogą jednak tego uczynić, ponieważ ich pchnięto na tę drogę, odwrócono ich uwagę od rzeczy lepszych i wypaczono nieraz czysty nawet charakter.

Trzeba pamiętać, że pismo partyjne dla wielu jest ewangelją i wyrocznią. Co w niem napisane, w to się wierzy, to się robi, przynajmniej tak bywało. Na gazetkę czytelnik, szczególnie młody, czeka z wielką niecierpliwością, łaknąc wiadomości pełnemi piersiami.

Cóż się jednak dowiaduje?

Dowiaduje się z każdego Nru, że w państwie dzieje się jak najgorzej, że Naczelnik państwa, to wróg Polski, a nawet szpieg niemiecki, a może bolszewicki, że Witos nietylko Polski nie obronił przed bolszewikami, ale skradł pieniądze państwowe, na które trzeba składać daninę, że gdyby nie sprawiedliwy Stapiński, to byłby jeszcze kradł dalej i t. p. brednie. Niema słowa zachęty do szkoły i oświaty, do zakładania spółek kooperatywnych wszelkiego rodzaju, do podnoszenia wydatności swojego gospodarstwa, do handlu i przemysłu, do wydzierania z rąk naszych wrogów tych licznych placówek, które oni z naszą niepowetowaną szkodą zajmują. Tego niema: i owszem, to u nich, a szczególnie u Stapińskiego, uważane jest za rzecz niedopuszczalną, niemal za przestępstwo, za co się ludzi odsądza od czci.

Nie mówię już, w czyim się to robi interesie.

Co sobie myślą ci czytający, jakiego doznają uczucia, gdy temu wszystkiemu dadzą wiarę? Jakiem będzie w przyszłości społeczeństwo, które się na tej haniebnej literaturze wychowa? Czy ono może żyć ze sobą i współdziałać w jakimkolwiek kierunku?

Czy to nie jest gruntowne burzenie naszego fundamentu, rozdzieranie resztek spoistości i niszczenie wszelkich, może ostatnich wartości?

Na to mogą odpowiedzieć ludzie ze sumieniem i rozsądkiem, bo ci szaleńcy będą niszczyć dalej, o ile się temu skutecznej tamy nie położy.

Sprawa 8-godzinnego dnia pracy.

O sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy wiele się w ostatnich czasach mówiło i pisało. Socjaliści chełpią się tą ustawą, jako największą zdobyczą, którą wywal czyli dla robotników. I słusznie. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z zakazem pracy po ośmiu godzinach.

Jasnem jest dla każdego, że im mniej się pracuje, tem mniej się produkuje. Z tego wypływa, że tem droższy musi być wyprodukowany towar, bo czego jest mniej, to zawsze jest droższe i odwrotnie. Jeżeli zaś przy zmniejszeniu czasu pracy dla wyrównania ilości produkcji przyjmie się więcej robotników, to produkt musi być nienormalnie droższy.

Nie mam wcale zamiaru bronić przemysłowców, fabrykantów i pracodawców, którzy ciągną z robotnika zyski. Wiem, że zmniejszenie wyzysku robotników musi być dążeniem każdego uczciwego obywatela. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na pewne szczegóły, które nasuwają mi się na myśl przy rozważaniu tej sprawy.

Robotnicy przeoczają, że przez zmniejszenie pracy zubożają siebie i swoje rodziny; pracując bowiem i wytwarzając mniej, muszą towar produkcji własnej lub swoich kolegów, kupować znacznie drożej. Tak więc ograniczenie pracy i podwyżka płacy robotnikom wraca znów do kieszeni przemysłowców. Zdobycz socjalistów staje się dla robotników właściwie klęską.

Wszystkie państwa, zniszczone wojną, pragną i muszą się odbudować, wszędzie wre praca gorączkowa, bo tylko przez zwiększenie pracy i wydajności zyskuje się zwiększenie produkcji towarów i materjałów tak dla własnej potrzeby, jak na wywóz za granicę, co znowu wpływa na zwiększenie wartości waluty, a więc na ogólny dobrobyt państwa i jego ludności. Polska, zniszczona wojną, powinnaby tak postępować, by nie pozostawać w pracy w tyle poza sąsiadami, ale przeciwnie, starać się prześcignąć je w twórczości i produkcji, a przynajmniej dorównać im. Tymczasem w Polsce wprowadzono zakaz pracy poza 8 godzinami. Socjaliści zaszkodzili tem nietylko samym robotnikom, ale więcej jeszcze państwu polskiemu.

A coby się stało, gdyby wszyscy rolnicy chcieli się stosować do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy? Napewno w ciągu roku czy dwóch zapanowałaby niesłychana drożyzna, głód i skrajna nędza. Jeżeli więc jedna warstwa społeczeństwa może pracować 10 i więcej godzin dziennie dla wyżywienia państwa, to inne warstwy nie powinny od pracy ponad 8 godzin się uchylać. Nie myślę o kopalniach, gdzie praca jest nadzwyczaj ciężka.

Szkalowani i okrzyczani chłopi starają się przez mozolną pracę i zwiększenie produkcji rolnej dostarczyć jak najwięcej produktów i zmniejszyć przez to drożyznę; robotnicy przez zmniejszenie i ograniczenie czasu pracy i produkcji i różne sekwestry powodują zmniejszanie się ilości potrzebnych wytworów, a temsamem drożyznę.

Mojem zdaniem, najlepiej byłoby pozostawić robotnikowi wolność co do czasu pracy, wprowadzić pewnego rodzaju akord i płacić robotnikowi za godzinę,

a każdy niech pracuje, ile chce. To wywołałoby konkurencję, która byłaby napewno bardzo pożyteczna. Wskazaną byłaby więc, jak już w wielu wypadkach sami robotnicy żądali, wolność pracy, a w razie potrzeby nawet przymus pracy, a nie ograniczenie.

Jestem sam synem małorolnego chłopa i zarobkuję we fabryce. Piszę to, co mnie najwięcej uderza. Radbym był, gdyby w sprawie tej zabrali w „Piaście" głos inni, starsi i doświadczeńsi. Przypuszczam, że Redakcja gościny na swoich szpaltach tego rodzaju artykułom nie odmówi. *Fr. K.*

Danina a wieś.

Dzisiaj wszyscy zazdroszczą wsi. Zazdroszczą jej robotnicy miejscy i fabryczni, zazdroszczą mieszczanie i urzędnicy, zazdroszczą żydzi, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, że na wsi jest ogólny niedostatek z powodu rozdrobnienia gospodarstw i z powodu dającego się coraz bardziej we znaki braku pracy i ubocznego zarobku. Co najdziwniejsza, wsi zazdroszczą nawet ci, co już chyba najmniej mają do tego powodu, mianowicie obszarnicy.

Organ obszarników, „Czas", zamieścił dnia 28 lutego b. r. złośliwy artykuł o chłopach i daninie. W artykule tym powiada autor, że wskutek agitacji wiecowej i ogólnych narzekań na ministra Michalskiego, któremu zarzucono, że na chłopów zwala wielkie ciężary, chłopi jęli się pracy, oszczędności, wstrzymali się od zakupów, bo przygotowywali pieniądze na daninę. Lecz jaka była ich radość — powiada dalej ów obszarnik — gdy chłopi po wyłożeniu w gminach wykazów daninowych, przekonali się, że nie zapłacą ani dziesiątej części tego, co przygotowywali. Z radości, że ich taka spotkała niespodzianka, chłopi — twierdzi ów obszarnik w „Czasie" — pili i hulali przez cały zapust tak, że na wsi aż huczało od zabaw, gdy dwory, biedne dwory, zmuszone zapłacić kilka razy więcej, niż chłopi, umartwiały się, bo im wyrządzono wielką krzywdę.

Zamiast wdawać się w wielkie dyskusje, i odpowiadać szczegółowo owemu obszarnikowi z „Czasu", przytoczę rozmowę, jakiej byłem świadkiem w pociągu.

Dnia 25 lutego, jadąc z Warszawy, znalazłem się w przedziale, w którym siedziało, jak poznałem z rozmowy, dwóch obszarników. Posilali się dobrem winkiem, raczyli się pysznemi zakąskami, no i — jak w takich razach zwykle bywa — pomstowali na Sejm, na rząd i na co się dało. Starszy, okrągluśki jak dynia, mówił do sąsiada:

— Panie, to straszne. To zbrodnia. Nawet najgorszy rząd zaborczy tegoby nie zrobił! Mam 400 morgów gruntu i kazano mi zapłacić dwa miljony marek daniny! Czy to nie jest rabunek na biednym ziemianinie? A pan wie, co chłopy płacą? Po 1.000, po 2.000 z morgi, gdy mnie wpakowali po 5.000 marek z morgi!

Na to sąsiad, widać trochę rozumniejszy, odparł:

— To pan dobrodziej musi mieć chyba dobrą ziemię?

— Gdzie tam — odparł pierwszy — jest trochę pierwszej klasy, a reszta to druga i trzecia.

— No, z 400 morgów — rzekł drugi — da pan w takim razie radę zapłacić. Przecie i gotówką jakąś pan rozporządza

— Co też pan mówi, panie łaskawy! Skąd ja mam wziąć gotówkę? Syn jest w Neapolu — trudno przecie było trzymać chłopaka w domu; niech pozna trochę świata; drugi, panie dzieju, w Paryżu. Żona z córką całe lato była w Karlsbadzie, bo w tych galicyjskich brudach nie warto zdrowia tracić. Panie, to zjada dużo pieniędzy...

— Więc jak sobie pan dobrodziej radzi? — pytał sąsiad. — Bo to istotnie kosztuje.

— Panie szanowny! Musiałem sprzedać na daninę pięć morgów gruntu. To straszne, panie, żeby człowiek swoją ojcowiznę musiał tracić na jakieś tam daniny! To coś okropnego!

Pytam się autora owego artykułu w „Czasie": komu p. Michalski wyrządził większą krzywdę, czy temu obszarnikowi, co siedząc na 400 morgach, sprzedał na daninę pięć, a więc zostało mu jeszcze 395, czy temu chłopu, co n. p. z trzech morgów musiał zapłacić choćby tylko po 1.000 czyli 3.000? Żeby ten chłop miał nawet najlepszą ziemię, to ma jej tylko trzy morgi, a ponieważ ten chłop ma rodzinę, złożoną przeważnie z kilkorga osób, rodzinę, którą trzeba wyżywić i odziać, to człowiek zdrowo myślący musi się zapytać: skąd ten biedak ma wziąć te 3.000, gdy dziś nie ma nigdzie zarobku?

Gdybyśmy byli nie wywalczyli w Sejmie tej skromnej degresji, tego drobnego opustu dla najbiedniejszych, gdyby z morga przyszło jednako zapłacić tak obszarnikowi, jak i biednemu chłopu, to jaki byłby skutek? Ustawa o daninie byłaby nie wykonana, albo byłaby wywołała rewolucję, której nikt, a z pewnością i obszarnicy, by sobie nie życzyli. Gdyśmy więc poddawali projekt p. Michalskiego ostrej nieraz krytyce, tośmy się powodowali nie samolubstwem, lecz mieliśmy na względzie dobro państwa. Gdy zaś weźmiemy na uwagę, że ustawa daninowa od wzbogacenia się, ledwie wymuszona na p. Michalskim, leży jeszcze w komisji, że p. Michalski nie zgodził się na ostemplowanie pieniędzy, a więc nie zgodził się na opodatkowanie posiadaczy gotówki, dzięki czemu dorobkiewicze wojenni hulają sobie swobodnie, gdy uboga ludność płaci, to czy nie mają racji ci, co mówią, że p. Michalski broni bogaczy?

My nie wstydzimy się tego, żeśmy na wiecach atakowali p. Michalskiego i że równocześnie przygotowywaliśmy Braci chłopów na konieczność poniesienia ciężarów na rzecz państwa. Owocem naszej pracy, który nam chlubę przynosi, jest to, że ten biedny chłop, według was ciemny i zachłanny, zrozumiał swój obywatelski obowiązek, od gęby sobie odejmował, oszczędzał i płaci daninę tak, jak żadna inna warstwa. A jeśli mu zostało coś z tego, co przygotował, to on nie pije, nie hula, ale obywa się bez najpotrzebniejszych rzeczy tak, jak się i przedtem obywał.

A jeżeliby się i zdarzyła gdzie jakaś zabawa na wsi, to cóż? Czy wy, panowie, chcecie, by chłop i w zapuście gorzkie żale śpiewał?

Prawda. U was, po dworach, mało zabaw. Ale i to prawda, że wy ze wszystkiem uciekacie do miasta, nawet z weselami. A my wiemy, co się po większych miastach dzieje w karnawale. Nie mówię już o tem, że młódź szlachecka puszcza pieniądze zagranicą, te pieniądze, za które możnaby w kraju stworzyć polski przemysł, dać biedakom robotę i całemu społeczeństwu się przysłużyć. W miastach, u nas, przez cały zapust hulano bez opamiętania. Bal był po balu, a na tych balach

lały się likiery, drogie wina, szampan, trzaskały butelki, kosztujące nieraz po 50.000 Mk jedna. Gdy się u chłopa zobaczy zabawę, na której jest odrobina lury, co się dawniej piwem nazywała, to się już uważa za zbrodnię, to się już o tem pisze po gazetach. O miastach cicho. A miasta, nietylko wielkie, ale nawet mieściny, bawiły się dzień po dniu. W Przemyślu n. p. nawet OO. Salezjanie chcieli urządzić bal na cele dobroczynne i zaniechali tego zamiaru tylko dlatego, że nie mieli sali.

Nie przeczę, że może i na wsi są jeszcze jednostki bogatsze, które sobie czasem na coś pozwolą, ale stwierdzam, że to są jednostki, bo wiadomo, że dziś trudno znaleźć 20 morgowego gospodarza, bo na wsi widzi się tylko drobne, karłowate gospodarstwa, wegetujące w nędzy. Jeżeli gdzie na wsi zbierze się trochę młodzieży, gdy ktoś zarzępoli na jakimś instrumencie, młodzi zabawią się przez kilka godzin, to z tego taki nawet organ, rzekomo poważny, jak „Czas", robi odrazu wielki hałas, że chłopi za daninę hulają.

Nie szydźmy, nie wytykajmy sobie czynów nieprawdziwych, a lepiej na tem wyjdziemy wszyscy.

Andrzej Pluta, poseł.

Do czego jest policja?

Niema dnia, abyśmy nie słyszeli o grozą przejmujących wypadkach napadów rabunkowych, morderstw i kradzieży. W biały dzień wpadają szajki bandytów, mordują i zabierają wszystko, co im pod rękę wpadnie. Przypuszczać należy, że napadów tych dopuszczają się wyszkolone bandy opryszków, które „czujne oko" policji uśpić, albo w błąd wprowadzić potrafią. Ale poza temi głośnemi sprawkami są mniejsze, prawie każdego dnia po wsiach wszędzie się trafiające kradzieże kur, gęsi, zboża, przyodziewy i t. p., a sprawcy, jakby w studnię wpadli. Doszło do tego, że ludność o tych wypadkach nawet już policji państwowej nie zawiadamia, bo to napróżno.

Zapytać się należy, co robi policja państwowa, jeżeli nawet tych terminatorów fachu złodziejskiego, bo nimi są ci, kradnący kury i przyodziewę, wyśledzić nie potrafi? Gdzie policja jest i co robi?

Jeżeli życzycie sobie odpowiedzi na to pytanie, to wystarczy iść na jarmark do jakiegobądź miasta. Tam to ujrzycie, jak nasza „angielska policja" „pracuje" w pocie czoła. Co moment „czujne oko" bezpieczeństwa pochwyci „złoczyńcę" w postaci 60-letniej staruszki, która popełniła tę zbrodnię, że za 2 jajka żądała po 40 Mk, a nie po 35, jak to orzekła „komisja dla cen wytycznych". Jakże więc można tropić złodziei i opryszków, za którymi trzebaby chodzić w nocy, no i mieć czasem nieprzyjemność spotkania się z nimi, kiedy wspomniana robota jest i łatwa i popularna, bo całe miasto widzi, co policja robi, no i bezpieczna, bo we dnie i do tego ze starą kobietą.

Drugą specjalnością policji, zwłaszcza od kilku tygodni, jest szykanowanie naszego stronnictwa. O zebraniach, choćby najmniejszych, robi policja staranne wywiady, ludzi, którzy byli na zebraniu, przesłuchuje się po nocach, indagując, kto był, co mówił, grożąc doniesieniami sądowemi, karami i t. p. Jest to, jak się zdaje, rozkaz „z góry", gdzie względy polityczne zawsze większą odgrywają rolę, aniżeli bezpieczeństwo publiczne, zwłaszcza, gdy chodzi o zgniecenie tych Piastowców, którzy reakcji prawicowej i skrajno-lewicowej zagradzają drogę do raju.

Tasama policja w czasie, gdy bolszewicy ciągli na Polskę i gdy rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy szerzyły agitację przeciw państwu, namawiały do dezercji i t. p., ludzi tych nie widziała.

Podnosimy to z całym naciskiem, że **policja państwowa ma czuwać nad bezpieczeństwem publicznem**, a nie jest przeznaczona do szykanowania obywateli państwa.

Rzeczą posłów P. S. L. będzie postarać się o to, aby policja spełniała swe obowiązki, ludności nie sekowała, lecz zapewniła jej bezpieczeństwo, do czego jest powołaną.

Władysław Boruch.

Kontrakty naftowe Stapińskiego.

W organie Stapińskiego, „Przyjacielu Ludu", z dnia 12 marca b. r. znajduje się na wstępie artykuł, p. t. „Ojczyzna nasza w niebezpieczeństwie", podpisany przez Stapińskiego, który, podnosząc ważność ostatnich zagadnień politycznych, nad któremi biedzi się Sejm i rząd, posuwa się aż do tego, że przepowiada „niechybny upadek i niewolę państwa", jeżeli tak doniosłe sprawy, jak sprawa wileńska, będą nadal tak lekkomyślnie prowadzone. Naiwny czytelnik „Przyjaciela" po przeczytaniu takiego artykułu pomyśli sobie może z ulgą, że jest przecie choć jeden człowiek w Polsce, Stapiński, który chce ratować Ojczyznę, naród i lud, i z pewnością w takiej ważnej chwili z całą energją i natężeniem pracuje w Warszawie.

Pisma codzienne z dnia 9 marca doniosły, że dnia 8 marca w Sejmie na posiedzeniu przewodniczących wszystkich klubów, poświęconem obradom nad sprawą wileńską i utworzenia nowego rządu, przedstawiciel grupy Stapińskiego nie złożył oświadczenia, powiadając, że nie ma wskazówek od swego prezesa, t. j. od Stapińskiego, którego niema w Warszawie.

A więc w takiej chwili, kiedy, jak się to pisało w „Przyjacielu", „Ojczyzna była w niebezpieczeństwie", **Stapińskiego**, który jest nietylko posłem, ale i przywódcą klubu, **w Warszawie wcale nie było.**

Gdzie w tym dniu Stapiński był i jakie ważne dla państwa i narodu sprawy załatwiał, o tem ja wiem, i o tem Szanownym Czytelnikom **opowiem.**

Właśnie dnia 9 marca b. r. o trzy na szóstą wieczorem przybył do budynku sądowego w Krośnie Jan Stapiński z żydkiem, pisarzem kancelarji adwokackiej żyda Berkowicza dla podpisania kontraktów naftowych i legalizowania podpisów. Z powodu spóźnionej pory, sprawy tej nie załatwił, i dopiero 10 marca koło południa podpisał w tej kancelarji 25 kontraktów naftowych, zawartych jeszcze w roku 1917 z chłopami w Haczowie.

To były te „**ważne**" sprawy ojczyzny i ludu, ważniejsze niż wszystkie inne. To były prywatne interesy Stapińskiego, kontrakty naftowe.

Niejednego zapewne zaciekawi, jak wyglądają te kontrakty, zawierane przez „jedynego obrońcę ludu",

rezesa stronnictwa, z własnymi wyborcami. Przedstawię a więc dokładnie.

Kontraktów tych jest 25. Zawarte one zostały dnia 1 maja 1917 roku, jeden dnia 27 stycznia 1920 roku z 88 właścicielami gruntów, chłopami w Haczowie. W tej liczbie 88 gospodarzy jest 20 nieobecnych — czyli na wojnie i w niewoli — 25 małoletnich, 5 mas spadkowych, przeważnie po poległych na wojnie — wszyscy 50 zastąpieni przez opiekunów i kuratorów, przeważnie **przez kobiety**, a obecnych jest zaledwie 13 gospodarzy i gospodyń. Nic dziwnego. Był to przecie rok 1917, gdy na wsi zostali jedynie starcy, kobiety i dzieci, bo reszta była przy wojsku, lub w niewoli. Dla zawierania kontraktów czas to był najlepszy, bo starcy, kobiety i dzieci najłatwiej dadzą się podejść, najtrudniej się orjentują w zawiłościach kontraktowych umów.

To też **treść tych kontraktów oburza krzywdą wdów i sierót.**

Bo jaka jest treść tych kontraktów? Oto taka: **Każdy kontrakt obowiązuje na lat 25 z prawem przedłużenia na następnych lat 25, czyli do roku 1967.** Za mórg zakontraktowanego gruntu płaci Stapiński jednorazowo przy zawieraniu kontraktu 75 koron, czyli 52 marki, od wywierconego szybu jednorazowo 200 koron, czyli 140 Mk, od sążnia zajętego pod szyb gruntu 12 fenigi, od dołu 70 fenigów za sążeń. Wiercenie ma zacząć do dwóch lat od dnia zawarcia pokoju przez Austro-Węgry, ale **ten termin może sobie do wolnie przedłużyć na dalsze dwa lata** za opłatą od morga po 35 Mk, ale do tej opłaty obowiązanym jest tylko wtedy, gdy właściciel gruntu **listem poleconym zawezwie** Stapińskiego i to dopiero po upływie 30 dni. Ponadto i **poza te cztery lata jeszcze Stapiński może sobie przedłużać termin wiercenia**, jeśli będzie miał **trudności w dostaniu materjałów budowlanych.** A że te trudności może znaleść zawsze, dlatego nikt go nie zmusi do dotrzymania kontraktu. **Stapińskiemu, wedle tego kontraktu, wolno uznać każdy kontrakt za rozwiązany bez wszelkiej przyczyny**, ale mimo rowiązania, czy samowolnie, czy po upływie lat 50, **szyby wywiercone i będące na dowierceniu pozostają własnością Stapińskiego**, któremu wolno je pogłębiać aż do zupełnego wyczerpania i używać już bez kontraktu gruntu około szybu w promieniu 60 metrów. **Kontrakt ten wolno Stapińskiemu komukolwiek sprzedać.** Co do **gazów**, żaden udział właścicielowi gruntu się nie należy. Stapiński ma płacić 7% brutta.

Taka jest treść tych 25 kontraktów.

Niektóre punkta kontraktów uznał sąd w Brzozowie jako sąd nadopiekuńczy sierót **za krzywdzące sieroty i zaginionych żołnierzy i kazał je zmienić**, grożąc niezatwierdzeniem tych kontraktów.

Szczególnie **bolesny jest kontrakt Nr 6**, zawarty dnia 27 stycznia 1920 r., obowiązujący aż do r. 1970 z Jędrzejem Janochą imieniem własnem, oraz jako kuratorem masy spadkowej po ś. p. Marji Janosze i nieobecnej Tekli Burek, ze Salomeją Matusz, Anną Tomoń i Marją Parysz **imieniem** własnem oraz matką i opiekunką małoletnich Pawła, Józefa, Jana i Władysława Paryszów, **wreszcie z masą spadkową po** ś. p. Józefie Janosze **przez kuratora** Jędrzeja Janochę **w** Haczowie. **W tym kontrakcie na 11 osób kontraktujących jest jeden mężczyzna**, t. j. Jędrzej Janocha, staruszek, **trzy kobiety, czworo małoletnich, jedna nieobecna i dwie masy spadkowe.** Któż miał bronić ojcowizny! **Chociaż to już było w r. 1920, kontrakt ten zawarto na tych samych warunkach, co owe 24 kontrakty z dnia 1 maja 1917 r.** Tosamo jest sążniowe i tosamo wynagrodzenie.

Z niewiadomej przyczyny **sąd opiekuńczy tego kontraktu nie miał w ręku. Sądzę, że takiej krzywdy sierót i wdów nie zatwierdzi.**

Gorszego dla ludu kontraktu nie można sobie wyobrazić.

Oto masz, powiecie krośnieński, „obrońcę ludu" Stapińskiego, w jego prawdziwej, istotnej postaci

Wtedy, gdy na wsiach zostały jedynie wdowy i dzieci, starcy i sieroty, gdy w każdym domu była nędza, **wtedy Stapiński poszedł do tych domów**, ale **nie z poradą i nie z pociechą**, **lecz by zawierać kontrakty z nieświadomymi i robić interesa na ich krzywdzie.** Dziwię się tylko, dlaczego z podpisami Stapiński się teraz tak spieszył, tak zabiegał koło nich w dnich 9 i 10 marca. Czyżby się trafiał **dobry kupiec, jaka spółka żydowska**, której **za miljony chce sprzedać Haczów, wdowy i sieroty na 50 lat**, a właściwie **na zawsze**, aż do wyczerpania pokładów naftowych?

Nie wiem jeszcze, co Haczowianie powiedzą na przepis tych kontraktów, że Stapiński ma prawo przedłużyć je na dalszych lat 25 i eksploatować szyby aż do wyczerpania. W kontraktach, dotyczących gruntów w sąsiedniej Iskrzyni i w Krościenku Wyżnem, był też ten punkt, ale chłopi powiedzieli, że ich w tym kierunku oszukano, wnieśli karną skargę o zbrodnię oszustwa i prowadzą kosztowny proces cywilny o unieważnienie tego kontraktu.

Ciekawym, co mi na ten artykuł odpowie Stapiński. Zawyje pewnie, że to nieprawda! Przyjdzie to jednak trudniej, bo **jest w Haczowie 88 świadków**, których nazwiska mam spisane, a kontrakty, złożone do hipoteki, można oglądać. Ciąg dalszy tego artykułu w każdym razie nastąpi.

Dr Józef Wojnar.

Wymiana kwitów tymczasowych na pożyczki państwowe.

Z wielu stron otrzymaliśmy zapytania, gdzie należy wymieniać kwity tymczasowe na krótko- i długoterminową polską pożyczkę państwową. Po zasięgnięciu informacji u czynników miarodajnych, możemy odpowiedzieć wszystkim, których ta sprawa interesuje, co następuje:

Kwity tymczasowe na obie pożyczki państwowe, o ile dotąd nie zostały wymienione na zwyczajne obligacje pożyczkowe, **wymienia obecnie** na te obligacje tylko **Urząd pożyczek państwowych w Warszawie**, Galerja Luksemburska.

Kto ma jeszcze kwit tymczasowy, ten musi kwit ten własnoręcznie na odwrotnej jego stronie podpisać, a od wójta wziąć poświadczenie, że podpis ten jest rzeczywiście własnoręczny. Ten kwit należy posłać listem poleconym do Urzędu pożyczek państwowych pod podanym wyżej adresem, który to urząd natychmiast wyśle obligacje.

Jeżeli w gminie jest więcej ludzi, którzy jeszcze mają kwity tymczasowe, to każdy z nich ma podpisać siebie na odwrotnej stronie poświadczenia, urząd gminny zaś potwierdzi na osobnym arkuszu autentyczność podpisów i prześle kwity razem z tem swojem poświadczeniem do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie. Wówczas urząd ten prześle obligacje na ręce zwierzchności gminnej.

Dalszy wykup majątków na cele reformy rolnej.

Główna Komisja Ziemska zatwierdziła w II. instancji przymusowy wykup majątków Sieprawpow. wielicki, Ziempniów, pow. mielecki, Grabiny powiat ropczycki.

W pierwszej instancji Okręgowa Komisja Ziemska w Krakowie orzekła dalszy przymusowy wykup nadwyżek majątków Targowiska pow. krośnieński, Czyżów pow. bocheński, Hecznarowice pow. bialski, Zatoka pow. bocheński, Łukawica pow. limanowski, Siedliska powiat tarnowski, Bytomsko pow. bocheński

Zwolnienie z wojska trzech roczników.

W najbliższych tygodniach zwolnieni zostaną żołnierze, którzy odbyli już służbę ponad dwa lata z roczników 1899 i 1900, oraz rocznik 1898. Zwolnieni będą żołnierze prości. Specjaliści i podoficerowie zostaną w armji zatrzymani.

Rocznik 1898 zwolniony zostanie przed 25 marca b. r. Rocznik 1899 zwolniony będzie do 10 kwietnia. W tymsamym czasie zwolnieni będą jednoroczni z rocznika 1900.

Wobec tak znacznego zmniejszenia szeregów armji w tym roku na wiosnę urlopy wiosenne dla robót polnych nie będą udzielane. Faktem jest zresztą, że o urlopy te starali się najwięcej żołnierze z wymienionych wyżej roczników, jako ci, którzy służyli ponad dwa lata.

Ulgi daninowe dla osadników.

Osadnicy rolni we wschodnich województwach Rzeczypospolitej znajdują się często w tak ciężkiem położeniu, że ścisłe dopełnienie obowiązku płacenia daniny mogłoby rozwój ich gospodarstw poderwać. W wielu wypadkach bowiem osadnicy nabyli grunta zniszczone wojną, bez budynków, nie posiadają potrzebnego inwentarza, a zapas gotówki, jakim rozporządzali, zmuszeni byli i są wydać na uruchomienie warsztatu rolnego. Klub posłów P. S. L, a z jego ramienia prezes Witos, interweniował, jak już donieśliśmy, w sprawie ulg w płaceniu daniny dla osadników w ministerstwie skarbu i ulgi te uzyskał.

Ministerstwo skarbu wydało dnia 2 marca do Izb skarbowych w Białymstoku, w Brześciu Litewskim, w Łucku i we Lwowie okólnik, w którym, przytoczywszy motywy, przez nas wyżej podane, poleca Izbom skarbowym, aby natychmiast zwróciły uwagę komisyj obywatelskich, **że komisje te przy podziale kontyngentów ulg między poszczególne gminy mają w każdym razie uwzględnić te miejscowości, w których znajdują się osadnicy.** Rzeczą Rad gminnych, względnie zebrań gromadzkich, będzie, osadników tych uwzględniać we wnioskach i przyznanemi na gminę ulgami obdzielić przedewszystkiem osadników, zwłaszcza tych, którzy już na podstawie ustawy o daninie mają z urzędu prawo nawet bez próśb z tych ulg korzystać. Nadto ministerstwo poleca dyrektorom Izb skarbowych przyznać dla powiatów szczególnie dotkniętych zniszczeniami wojennemi, odpowiedni kontyngent do rozdziału przez komisje obywatelskie na prośby poszkodowanych osadników bezpośrednio pomiędzy osadników.

Wreszcie ministerstwo skarbu poleca udzielać osadnikom na ich prośbę **odroczeń zapłaty pierwszej raty daniny do 15 września b. r.**, drugiej zaś raty do przyszłego roku.

Pokrzywdzenie świadków w postępowaniu karnem.

W myśl art. 2 rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 7/8 1920 r. w postępowaniu karnem świadkowie mogą żądać:

1) zwrotu kosztów podróży;

2) zwrotu kosztów pobytu (wydatki na wyżywienie i nocleg), oraz

3) odszkodowania za stratę czasu — jednakże pod warunkami, określonemi w § 383 p. k.

§ 383 p. k. postanawia zaś, że koszta pod 1) 2) wyszczególnione można przyznać wówczas tylko, jeśli miejsce zamieszkania świadka od siedziby sądu oddalone jest więcej, niż dwie mile (cztery godziny drogi).

Jest to przepis bardzo krzywdzący ludność. W procesach cywilnych przyznaje się świadkom wynagrodzenie już przy kilku kilometrach odległości od siedziby sądu, natomiast w sprawach karnych ludzie starzy, słabi, muszą płacić z własnych funduszów furmanki nieraz po kilka tysięcy marek p. Cierpi także na tem wymiar sprawiedliwości, bo niejednokrotnie świadek, nie mając na koszta furmanki, dopiero pod przymusem jawi się w sądzie, sprawy się przewlekają.

Dlatego koniecznem jest uchwalenie przez Sejm zmiany § 383 p. k. w ten sposób, że świadkom należy się zwrot kosztów podróży i pobytu już przy odległości wyżej 3 kilometrów od siedziby sądu. Ażeby zaś nie obciążać skarbu państwa z tego tytułu kosztami, które będą bardzo znaczne, należy postanowić, że w sprawach prywatno-skargowych koszta te pokrywa oskarżyciel prywatny z regresem do oskarżonego, w razie zasądzenia tegoż, w sprawach zaś publiczno-prawnych koszta w razie zasądzenia ponosi również oskarżony — a jedynie w razie wyroku uwalniającego skarb państwa.

Jan Brodacki.

Siła ludu jest w organizacji. Każdy ludowiec powinien należeć do Koła ludowego w gminie. Gdzie tego Koła nie ma, powinien je założyć.

Spadki w Ameryce.

W ostatnich trzech miesiącach ubiegłego roku konsulat polski w Nowym Jorku skollektował spadków po obywatelach polskich zmarłych w Ameryce, na ogólną sumę 30.583 dolary. Podania o otrzymanie spadku lub odszkodowania z Ameryki, wnosić należy do Departamentu konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych, Warszawa, ulica Fredry 1. Podanie takie zawierać ma: 1) notarjalne pełnomocnictwo dla właściwego konsulatu polskiego w Ameryce, 2) uchwałę rady familijnej, powierzającej opiekę nad małoletnimi spadkobiercami, 3) wyciąg ogólny z metryk rodziny zmarłego, stwierdzający pokrewieństwo spadkodawcy ze spadkobiercami. Bez tej metryki wszelkie zaświadczenia wójta czy innych władz, że zmarły spadkodawca pozostawił żonę i dzieci, lub rodziców, braci i siostry, są niewystarczające

Zdzierstwo.

Narzeka się w miastach na chłopów, że żądają za swoje produkty cen rzekomo wysokich, nie chce się jednakowoż widzieć istotnego zdzierstwa, jakiego się na ludności nietylko wiejskiej, ale i miejskiej, dopuszczają pewne zawody inteligentne, n. p. niektórzy notarjusze i niektórzy lekarze. Dwa te zawody są dzisiaj pod względem zarobkowania niesłychanie uprzywilejowane. Są lekarze i notarjusze, przekonani, że mogą zarabiać dziennie z górą 100.000 Mk i dyktować za swoje usługi ceny, które absolutnie nie stoją w stosunku do tych usług. Gdy jednak chłop zażąda za jajo lub masło ceny, która się policjantowi, albo mieszczuchowi wyda odrobinę za wysoką, to się temu chłopu towar konfiskuje, jego się wlecze pod sąd, karze aresztem i tysiącami marek grzywny. Gdy jednak ten i ów lekarz czy notarjusz żąda za swoje czynności zapłaty wprost lichwiarskiej, to niema nikogo, któryby się tem zajął. Na zdzierstwa niektórych lekarzy skarżył się już nawet organ konserwatystów krakowskich, „Czas". My otrzymujemy dziesiątki listów ze skargami i na pewnych lekarzy i na pewnych notarjuszy.

Niektórzy lekarze żądają dziś za poradę, gdy się do nich przyjdzie, dwa do trzech tysięcy marek, choć takich porad mogą udzielić w ciągu dnia 30, nie licząc tych, których udzielają, jadąc do chorego, bo za te każą sobie płacić grubo więcej.

Notarjusze mają taryfę, przewidującą wprawdzie honorarja za każdą czynność notarjalną, taryfa ta jednak pozostaje w przeważnej części wypadków martwą literą.

Z Brzeska n. p. donoszą nam, że niejaki Jakób Biel z Jasienia Nr domu 60, zapłacić musiał za sporządzenie zapisu synowi dwóch morgów pola i pół morga łąki, 18 200 Mk, choć cała ta czynność wymaga najwyżej pół godziny czasu. Nic dziwnego, że kancelarja notarjalna dra Nowaka w Brzesku przyniosła dnia 13 lutego 115.000 Mk, a 14 lutego przed południem 160.000 Mk dochodu. Cyfry te podał dnia 14 lutego niejaki Abraham Scheininger, geometra cywilny, adwokatowi drowi Henrykowi Blochowi publicznie w restauracji Wojsa w Brzesku, przy obiedzie.

Czy tego rodzaju zdzieranie skóry to nie jest lichwa? Dlaczego do takiej lichwy nie biorą się wysokie władze? Dlaczego w takie wypadki sądy nie wkraczają? Nigdzie niema powiedziane, że notarjusz musi zarabiać dziennie do 100 000 Mk.

Poruszamy tę sprawę w nadziei, że poruszenie jej doprowadzi do opamiętania te jednostki z pośród notarjuszów i lekarzy, które za swoje usługi żądają dzisiaj cen istotnie lichwiarskich.

Drugi gabinet Ponikowskiego.

Przesilenie, wywołane zagmatwaniem sprawy wileńskiej przez narodową demokrację, trwało tym razem stosunkowo krótko, bo tylko tydzień. Jest to w naszych stosunkach politycznych duży postęp ku lepszemu, dotychczas bowiem przesilenia trwały w Polsce całemi tygodniami.

P. S. L dążyło, jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, do utworzenia rządu parlamentarnego. Wobec poważnych zagadnień, jakie mają być rozstrzygnięte w najbliższym czasie, P. S. L. dążyło do utworzenia rządu koalicyjnego, a więc złożonego z przedstawicieli wszystkich stronnictw, było bowiem zdania, że tylko taki rząd będzie miał należytą powagę w kraju, a temsamem i za granicą. Niestety, dążenia P. S. L. spotkały się z oporem innych stronnictw. Np. Narodowa Partja Robotnicza za warunek popierania rządu koalicyjnego i wzięcia w nim udziału postawiła żądanie, że ten rząd zobowiąże się ustawowo utrzymywać kosztem państwa 300.000 bezrobotnych, choć liczba ich dotychczas wynosi niespełna 180.000, oraz że rząd postara się o zniesienie ustawy, pozwalającej na 10-godzinną pracę w handlu. To były warunki, niemożliwe do przyjęcia przez żaden rząd, niemożliwe dla państwa. Tak więc pomysł rządu koalicyjnego upadł.

Utworzenie rządu parlamentarnego, opartego o większość w Sejmie, jest przy obecnem ustosunkowaniu się stronnictw, niemożliwe. Jedyną możliwą formą rządu parlamentarnego w tym Sejmie był rząd koalicyjny, oparty na wszystkich stronnictwach. Ponieważ ten się okazał niemożliwym do przeprowadzenia, o rządzie, opartym na większości, nie było co myśleć. Kilkudniowe więc narady wydały tylko ten rezultat, że zgodzono się znowu na rząd nieparlamentarny. A gdy przyszło wybierać premjera tego rządu, uznano, że najlepszym będzie dotychczasowy premjer, p. Ponikowski.

Pewne trudności przy tworzeniu nowego rządu przez p. Ponikowskiego wypłynęły przy obsadzaniu ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. Skończyło się na tem, że ministrem spraw zagranicznych pozostał nadal p. Skirmunt, zaś tekę spraw wewnętrznych powierzono dotychczasowemu wojewodzie łódzkiemu, p. Kamieńskiemu.

W piątek, dnia 10 b. m. p. Ponikowski przedłożył Naczelnikowi państwa do podpisania listę nowego gabinetu. **Przeważna część ministrów pozostała z dawnego rządu. Nowymi ministrami są tylko** pp: Ossowski, minister handlu i przemysłu, Kamieński, minister spraw wewnętrznych, Marynowski, minister kolei. Zresztą dawni ministrowie pozostali na swoich stanowiskach.

Nowy rząd ma do załatwienia przedewszystkiem sprawę wileńską, to jest tę sprawę, z powodu której

p. Ponikowski musiał był ustąpić. Zadania swoje i program określi nowy rząd na posiedzeniu Sejmu, które się odbędzie w piątek, dnia 17 marca.

P. S. L. zachowa wobec tego rządu życzliwą neutralność. Konieczności państwowych mu nie odmówi, w innych sprawach zachowa sobie wolną rękę.

Budżet państwa na rok 1922.

Niezwykle pocieszającym objawem w naszem życiu państwowem jest fakt, że nareszcie w tym roku będziemy mieli budżet państwowy, opracowany wedle wszelkich, dobrze rządzonemu państwu stawianych wymogów. Projekt budżetu na rok bieżący został onegdaj uchwalony przez Radę ministrów i będzie przedłożony Sejmowi.

Wiadomość o tem wywołała duże wrażenie przedewszystkiem zagranicą, co się zdraza odbiło na kursie marki polskiej. Kurs ten, jak wiadomo, po ustąpieniu gabinetu Ponikowskiego, dość znacznie spadł, ale po paru dniach poprawił się w znacznej mierze dzięki temu, że ogłoszono, iż budżet jest gotowy.

Według wiadomości, podanych przez pisma codzienne, budżet przewiduje wydatki w kwocie 579 miljardów 442 miljonów mk, zaś dochody w kwocie 451 miljardów 172 miljonów. Niedobór zatem wynosi 128 miljardów 270 miljonów.

Z poszczególnych pozycyj budżetowych wyjmujemy cyfry, które mogą interesować najbardziej wszystkich. Naczelnik państwa i jego kancelarja kosztuje 65 miljonów, Sejm ustawodawczy 498 miljonów, kontrola państwa 708 miljonów, prezydjum Rady ministrów blisko 2 miljardy, przynosi jednak dochodu 707 miljonów. Ministerstwo spraw zagranicznych kosztuje blisko 12 miljardów, przynosi zaś dochodu blisko trzy i pół miljarda. Ministerstwo spraw wewnętrznych kosztuje przeszło 25 miljardów, a przynosi dochodu z górą 6 miljardów. Ministerstwo sprawiedliwości kosztuje prawie 10 i pół miljarda, zaś przynosi dochodu z górą 1 miljard. Ministerstwo oświaty kosztuje z górą 49 miljardów, a przynosi dochodu 492 miljony. Ministerstwo robót publ. kosztuje prawie 22 miljardy, a przynosi dochodu niespełna 2 miljardy. Ministerstwo pracy i opieki społecznej kosztuje blisko 8 miljardów, a dochodu przynosi około 1 i ćwierć miljarda.

Dochodowem jest ministerstwo rolnictwa, które ma dochodu blisko 28 miljardów, a rozchodów 15 miljardów. Koniec z końcem wiąże prawie ministerstwo poczt i telegrafów, które ma wydatków z górą 15 i pół miljarda, a przynosi dochodu prawie 14 i pół miljarda. Główny Urząd Ziemski również prawie wiąże koniec z końcem.

Najciekawsze są budżety ministerstwa kolei i min. spraw wojskowych, okazuje się bowiem, że ministerstwo kolei ma wydatków prawie o 20 miljardów więcej, niż ministerstwo spraw wojskowych. Na wojsko bowiem przewidziane jest w budżecie 152 miljardy, przyczem w dochodach przewiduje się 10 i pół miljarda, na min. kolei zaś przewiduje budżet 170 i pół miljarda w wydatkach, a z górą 108 miljardów w dochodach.

W budżecie mieszczą się wydatki inwestycyjne, wynoszące razem 108 miljardów. O tę cyfrę należałoby więc zmniejszyć niedobór budżetowy, bo to, co sie wydaje na inwestycje, nie jest pieniądzem straconym. W tych warunkach więc niedobór wynosiłby właściwie z górą 20 miljardów.

Cyfry powyższe nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Powtarzamy je za pismami codziennemi.

Dział gospodarczy.

Bogactwa fosforytowe w Małopolsce.

Dla Polski, jako kraju rolniczego, sprawa nawozów jest rzeczą niesłychanej wagi. Co do nawozów azotowych i potasowych, to jesteśmy na drodze do rozwiązania sprawy. W Zagłębiu jaworznickiem mamy fabrykę azotu z powietrza, mamy też kopalnie soli potasowych. Źle jednak stoi u nas sprawa z nawozami fosforowemi. Dość wspomnieć, że **w tym roku musimy wydać na nawozy fosforowe do 15 miljardów marek.** Pokazuje się jednak, że **w Małopolsce posiadamy tak bogate złoża fosforowe**, iż, gdy je tylko należycie wyzyskamy, to będziemy mieli fosforytów nietylko tyle, **że zaspokoimy nasze potrzeby w całem państwie, ale bardzo poważne ilości będziemy mogli wywozić.** Badania prof. Emila Dunikowskiego i prof. Józefa Bobrowskiego, stwierdziły, że w Małopolsce wschodniej, zwłaszcza nad Dniestrem, mamy cały szereg złóż fosforowych, które starczą dla nas na setki lat. Fosforyty nasze, jak wykazały badania chemiczne, są mniejwięcej tej samej jakości, co francuskie i ustępują w dobroci tylko fosforytom amerykańskim. **Wartość złóż fosforytowych w jednej tylko miejscowości Niezwiska**, pomiędzy Buczaczem a Horodenką, **oblicza prof. Bobrowski na z górą 1000 miljardów.** Są to wartości wprost fantastyczne. Jest obowiązkiem rządu zająć się tą sprawą najenergiczniej, tembardziej, że prof. Bobrowski złożył w tej sprawie wyczerpujący memorjał ministerstwu rolnictwa. Klub posłów P. S. L. sprawę tę poprze z całą energją.

Kształćmy się w ogrodnictwie!

Nikt nie zaprzeczy, że ogrodnictwo i sadownictwo nasze jeszcze bardzo nisko stoi i że bardzo ważnem zadaniem ludzi światłych i pragnących szczerze podniesienia ekonomicznego naszego kraju jest rozbudzenie zamiłowania do racjonalnej hodowli drzew i krzewów owocowych, warzyw i kwiatów, boć przecież gleba nasza i warunki klimatyczne u nas nie gorsze, niż n. p. w Niemczech, a ileż to Niemców wzbogaciło się na ogrodnictwie kosztem naszych kieszeni! Idą miljardy za granicę za owoce, przeroby owocowe i nasiona, a tymczasem wystarczyłoby po nabyciu odpowiednich wiadomości, zakasać rękawy i wziąć się do dzieła, żeby nie tylko nie płacić haraczu naszym wrogom, ale nawet wysyłać produkta naszej roli do obcych.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do szanownych Kółkowców, do przewielebnego Duchowieństwa i pp. nauczycieli, aby kierowali młodzież do szkół ogrodniczych.

Niech w każdym powiecie znajdzie się dwóch, trzech pionierów postępowego ogrodnictwa i sadownictwa, a wielu pójdzie w ich ślady i wioski nasze zamienią się w piękne ogrody, tonące z wiosną w powodzi

kwiatów, a jesienią ozłocone pięknemi owocami grusz, jabłoni i t. p.

Może nie wszystkim wiadomo, że w Tarnowie istnieje szkoła ogrodnicza, mająca na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich, jako najlepiej z rolą obeznanych, na dobrych ogrodników.

Rok szkolny w tej szkole rozpoczyna się z początkiem kwietnia. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończony 15 rok życia oraz ukończenie szkoły powszechnej z dobrym postępem.

Do podania, które skierować należy do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej dołączyć należy: a) metrykę chrztu, b) świadectwo szkolne, c) świadectwo lekarskie, d) świadectwo moralności, e) ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki ogrodniczej.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatna. Przy zakładzie znajduje się internat, gdzie uczniowie znajdują pomieszczenie, utrzymanie i pranie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi od 2 do 3 tysięcy marek miesięcznie. Synowie zupełnie biednych rodziców mogą być pomieszczeni na koszt państwa. Podania wnosić należy do 30 marca r. b. Bliższych szczegółów udzieli Dyrekcja szkoły.

Kilka słów o siewie.

Najważniejszą porą w gospodarstwie jest czas siewów, gdyż decyduje on o powodzeniu całorocznem. Jaki siew, taki plon. Nadzór nad siewem nie powinien być powierzany żadnym pomocnikom, lecz wykonywać go powinien sam gospodarz.

Do najważniejszych warunków powodzenia należy: wybór chwili siewu, sposób wykonania siewu, głębokość przykrycia ziarna, dobór ziarna siewnego.

Do siewu przystępować należy możliwie wcześnie, byleby rola była już należycie ogrzana. Dlatego też wiosenną uprawę roli pod jarzyny należy zaczynać od wczesnego bronowania, które, przerywając parowanie, przyspiesza ogrzanie się roli; w roli zimnej znaczna ilość ziarna marnuje się.

Siew może być rzutowy lub rzędowy. Jedynie racjonalny jest siew rzędowy.

Siew rzutowy powinien być traktowany jedynie jako wyjątek w tych razach, kiedy siać chcemy bardzo wcześnie, pod sprężynówkę. Siew rzutowy nie daje nam możności regulowania głębokości przykrycia ziarna, a więc zmusza nas do marnowania znacznej jego ilości: w rolę wilgotną należy siać głębiej, w rolę suchą płycej.

W siewniku rzędowym zwracać uwagę na pracę redlic i w razie potrzeby obciążać je lub ostrzyć.

Rzędowo można siać o 30% mniej niż rzutowo, licząc na równiejsze wschody (czysty zysk rzędowego siewu); przytem siewy rzędowe dają celniejsze ziarno w plonie, ponieważ powodują równomierniejsze dojrzewanie. Wreszcie siew rzędowy pozwala zmieniać odstępy pomiędzy rzędami tak, ażeby nie produkować słabych, zacieśnionych i wybujałych roślin, które dadzą tylko poślad. Siew rzutowy jest oznaką zacofania.

Do siewu nie brać innego ziarna jak tylko doborowe; siejąc byle co, zbieramy również byle co.

Ziarno siewne powinno być zdrowe, dojrzałe i czyste. Siejąc własne ziarno należy głównie zwracać uwagę na dokładne czyszczenie. Nie tryjerowanego ziarna do siewu nie brać! Nie pozbędziemy się nigdy chwastów, jeśli będziemy je siać razem ze zbożem!

Ziarno sprowadzane należy sprawdzać nietylko pod względem czystości (szczególniej dotyczy to kanianki w koniczynie), ale i pod względem siły kiełkowania (ilość ziarn kiełkujących i energja kiełkowania), zmieniając normy gęstości odpowiednio do wartości ziarna; najlepiej pracę tę powierzyć najbliższej stacji doświadczalnej rolniczej. Koniczyny nie kupować bez świadectwa stacji oceny nasion!

Poza doborem ziarna należy zwrócić uwagę na odmianę, gdyż nie każda odmiana da rezultaty dobre, a nadwyżka plonu wskutek właściwego doboru odmiany jest czystym zyskiem, gdyż nie powiększa kosztów produkcji, a powiększa dochody!

Kronika gospodarcza.

Ceny zboża w ostatnich miesiącach. Dzięki powstaniu giełdy zbożowej w Warszawie, Lwowie i Krakowie, mamy nareszcie statystykę wahania się cen zboża w naszem państwie. Śledzenie tej statystyki przez rolników jest naturalnym ich obowiązkiem, giełdy bowiem regulują ceny zboża.

Wedle sprawozdania giełdy zbożowej warszawskiej, największe wahania w cenach zboża w ostatnich czterech miesiącach ubiegłego roku notowały w Warszawie pszenica i żyto. W pierwszych dniach września cena pszenicy dochodziła do 10.000 mkp. za 100 kg i rosła, aż osiągnęła najwyższą wysokość dnia 20 października, kiedy za 100 kg płacono 18.500 mkp. Po 20 października cena się obniżyła i obniżała dalej, w połowie listopada osiągnęła wysokość 12.000 mkp. i na tem utrzymała się aż do połowy grudnia. W drugiej połowie grudnia zaczęła się znowu zwyżka i w styczniu cena pszenicy doszła do 13.000 mkp. za 100 kg, poczem dalej cena ta szła w górę; dzisiaj wynosi 15.000 mk

Ceny żyta ulegały podobnym równoległym prawie zmianom, z tą tylko różnicą, że wahania były nie tak znaczne, jak u pszenicy. We wrześniu płacono za 100 kg żyta 7100 mkp. Najwyższą cenę osiągnęło żyto w Warszawie dnia 13 października 1921, mianowicie 11.000 mkp. za 100 kg. W połowie listopada ceny spadły znowu na mniejwięcej 7100 mkp., ale potem zaczęły znowu iść w górę, tak, że w drugiej połowie grudnia cena dochodziła do 8000 mkp. za 100 kg. Styczeń przyniósł dalszą zwyżkę cen Obecnie w Warszawie cena żyta dochodzi do 11.700 mkp. za 100 kg.

Ceny jęczmienia i owsa nie ulegały takim wielkim zmianom. We wrześniu płacono za 100 kg jęczmienia 6500 mkp., owsa 6400 mkp. W połowie października cena obu tych gatunków zbóż wzrosła do 9000 mkp., w listopadzie spadła na 8000 mkp., w grudniu podniosła się na 8500 mkp., obecnie tak jęczmień jak i owies dochodzi do 10.000 mkp. za 100 kg.

W porównaniu z cenami zagranicznemi ceny zboża w Polsce obecnie nie są najniższe. W Berlinie n. p. płacono dnia 7 marca za pszenicę 665 mk. niemieckich, t. j. wedle obecnego kursu mniejwięcej 11.500 mkp., za żyto 510 mk. niemieckich, to jest mniejwięcej 8700 mkp., za jęczmień 500 mk. niemieckich, t. j. 8500 mkp., za owies 470 mk. niemieckich, t. j. 8000 marek polskich.

Sprawy polskie.

Sprawa wileńska

nie posunęła się dotąd naprzód. Układy p. Ponikowskiego z delegacją sejmu wileńskiego nie doprowadziły do rezultatu, bo endeccy członkowie tej delegacji stanowczo odmówili podpisu na ułożonym przez sejmową komisję zagraniczną, a przedłożonym im przez rząd, projekcie umowy co do przyszłego stosunku Ziemi wileńskiej do państwa polskiego. Tydzień ubiegły przyniósł w tej sprawie tylko jedną rzecz donioslej wagi. Mianowicie w trakcie przesilenia zjawili się u ministra spraw zagranicznych przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch i oświadczyli, że państwa te nie zgodzą się stanowczo na włączenie Ziemi wileńskiej bez zastrzeżeń do Rzeczypospolitej. Gdy zaś p. Skirmunt zapytał, czy zgodzą się, jeśli to włączenie odbędzie się na warunkach, określonych w umowie, przedłożonej przez rząd delegacji sejmu wileńskiego, to znaczy pod warunkiem, że ziemia wileńska otrzyma statut, inaczej mówiąc autonomję, poseł włoski oświadczył, że mocarstwa się na to zgodzą, a posłowie angielski i francuski temu nie zaprzeczyli. Wiemy więc nareszcie jasno, że mocarstwa zgodzą się na włączenie Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej, jeśli w akcie włączenia będzie ustęp, iż Ziemia wileńska otrzyma statut autonomiczny. Będzie teraz rzeczą nowego rządu postarać się o to, aby umowa, którą swego czasu p. Ponikowski delegacji sejmu wileńskiego przedłożył, a którą mocarstwa uznały za wystarczającą dla nich, została podpisana bodaj przez dwóch jeszcze członków delegacji sejmu wileńskiego, a wówczas nareszcie to jedno zagadnienie, dotyczące naszych granic, zostanie załatwione.

Ukraińcy rozwinęli specjalnie w Ameryce ożywioną działalność

w sprawie Galicji wschodniej,

którą usiłują wywlec znowu na tapet międzynarodowy. Równolegle z tem idzie robota księży ruskich we wschodniej Galicji, robota, mająca znamiona jawnej zdrady stanu. Zastępca metropolity Szeptyckiego, ks. Kunicki, urządziwszy onegdaj rekolekcje w klasztorze Bazyljanów we Lwowie, wygłosił kazanie, które było wielką mową polityczną, skierowaną przeciw rządowi i państwu polskiemu. Księża ruscy zobowiązali się na tych rekolekcjach do nieuznawania władz polskich i bojkotowania daniny państwowej. Są to sprawy, z któremi rząd polski będzie musiał szybko skończyć.

Niewątpliwie w pewnym związku z całą robotą Litwinów co do Wilna, a Rusinów co do Galicji wschodniej, pozostaje

robota Białorusinów w województwie białoruskiem.

Onegdaj aresztowano w Białymstoku przywódców spisku białoruskiego, którzy, jak się okazuje, rozporządzali miljonowemi sumami i, jak słychać, przygotowywali na wiosnę powstanie na przyznanej Polsce części Białorusi. Nie jest to rzecz niebezpieczna, bo jest faktem stwierdzonym, że ludność białoruska ciągła zawsze do Polski i ciągnie do niej, a spiskowcy aresztowani w Białymstoku byli zapewne najmitami naszych wrogów, którzy się koncentrują w Berlinie. O nastroju ludności białoruskiej swiadczą najlepiej fakta, jakie zachodzą przy wytyczaniu granicy polsko-rosyjskiej na Białorusi. Gdy jakaś wieś, która dotąd była pod rządami polskimi, przy ustalaniu granicy przeznaczona została do bolszewii, ludność na klęczkach błagała komisję graniczną, by ją zostawiono w Polsce.

W niedzielę rozpoczął w Warszawie obrady

zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich,

to jest Finlandji, Łotwy i Estonji. Brak tylko przedstawiciela Litwy kowieńskiej, która jest również państwem nadbałtyckiem. Litwa kowieńska pozostaje pod zupełnymi wpływami Niemców i kłóci się z Polską o Wilno, którego polskość została chyba niedwuznacznie stwierdzona. Obrady przedstawicieli państw nadbałtyckich z rządem polskim mają niezwykle doniosłe znaczenie. Chodzi tu bowiem o zbliżenie się tych państw do Polski. O ile dotąd wiadomo, najsilniejsze z tych państw, Finlandja, dąży szczerze i otwarcie do ścisłego sojuszu z Polską. Gdyby i Łotwa i Estonja stały na tem samem stanowisku, to niewątpliwie musiałaby się do nich przyłączyć i Litwa kowieńska, tak, że powstałby blok państw, który dzięki temu, że Polska jest w sojuszu z Romunją, otaczałby wielkim łukiem Rosję i Ukrainę. Gdyby się jeszcze kiedyś udało doprowadzić przy pośrednictwie Polski do zatarcia, a bodaj złagodzenia przeciwieństw między Rumunją a Bułgarją, którąby ewentualnie do tego związku weszła, to we wschodniej Europie powstałby blok państw, w którym najsilniejszą byłaby Polska, co niewątpliwie wpłynęłoby bardzo silnie na ustosunkowanie się wielkich

państw Zachodu tak do Polski, jak i do tych wszystkich państw małych na wschodzie.

Polska a mała koalicja.

Rząd polski wziął w ubiegłym tygodniu udział w konferencji rzeczoznawców małej koalicji, które to obrady odbyły się w stolicy Serbji, Belgradzie. Należałoby z tego wnosić, że Polska powoli wchodzi w skład małej koalicji, którą dotąd niepodzielnie rządzili Czesi. Trzebaby raz tę sprawę jasno postawić, bo wejście Polski do małej koalicji powinno za sobą pociągnąć stanięcie Polski na czele małej koalicji, co w związku z możliwością stworzenia bloku razem z państwami bałtyckiemi wytworzyłoby w Europie środkowej i wschodniej potęgę, z którąby wielkie mocarstwa zupełnie inaczej musiały się liczyć, niż to było dotąd.

Przegląd polityczny.

Osią polityki międzynarodowej w Europie jest w dalszym ciągu zapowiedziana na 10 kwietnia **konferencja międzynarodowa w Genui**, o której już tylokrotnie w „Piaście" pisaliśmy. Ubiegły tydzień przyniósł w tej sprawie wypadek wielkiej wagi, który zachwiał wszystkie dotychczasowe plany, związane z tą konferencją. Mianowicie rząd Stanów Zjednoczonych nadesłał oficjalną odpowiedź na zaproszenie Włoch, że **w konferencji w Genui Ameryka udziału nie weźmie**, nie chce bowiem zasiadać jako równouprawniona z przedstawicielami bolszewji. W Ameryce nie traktują bolszewików tak, jak ich traktuje Lloyd George. Amerykanie wiedzą, że bolszewicy nie kierują się w polityce żadnemi przyjętemi w świecie przepisami i dlatego Amerykanie boją się angażować swoje pieniądze w Rosji, nie wiedząc, czy je będą mogli kiedykolwiek odebrać. Odmowa Ameryki podziałała bardzo silnie na Anglików, tak, że **zaczęto już mówić, iż konferencja w Genui wcale się nie odbędzie.** Upiera się jednak przy niej premjer angielski, Lloyd George, który obecnie wybrał się nawet na urlop, aby nabrać sił do walki na tej właśnie konferencji.

Stanowisko Lloyda George'a w Anglji mocno się popsuło. Pogłoski o mającem nastąpić jego ustąpieniu mnożą się. Warto tu nadmienić, jak Anglicy umieją prowadzić politykę. Za największego przeciwnika Lloyd George'a uchodzi tam znany dyplomata, Balfour. Ponieważ położenie Anglji jest bardzo ciężkie, ponieważ w Anglji liczba bezrobotnych przekroczyła już 3 miljony, ponieważ w kolonjach angielskich jest coraz silniejsze wrzenie, które doprowadziło Anglję do tego, że musiała uznać niezawisłość Egiptu, ponieważ w Indjach ruch rewolucyjny wzmógł się również tak, że już rząd angielski musiał się wdać w układy z powstańcami, ponieważ w południowej Afryce wybuchł strejk generalny i coś w rodzaju powstania, ponieważ więc, jednem słowem, Anglja w tarapatach, nie kto inny, ale ów przeciwnik Lloyd George'a, Balfour, urządził wielkie zgromadzenie, na którem otwarcie powiedział, że do ustąpienia Lloyd George'a nie wolno dopuszczać, bo Lloyd George jest pierwszym mężem stanu w Europie, Anglji nieodzownie potrzebnym. Jakżeż inaczej odbywają się przesilenia u nas! U nas na ustępującego premjera nietylko wrogowie, ale niedawni przyjaciele rzucają się zawsze jak szakale, mieszając z błotem cześć człowieka, którego niedawno uważali jeszcze za zbawcę. Wystarczy przypomnieć czasy przed ustąpieniem Witosa. Skutki różnych metod politykowania w Anglji i u nas są też różne. Anglja mimo kłopotów jest potężna, my, choć z mniejszemi kłopotami, jesteśmy słabi i coraz słabsi. Ale bo też nigdzie tak się nie poniewiera ludźmi, jak w Polsce. Szanować działaczy politycznych, oto pierwsze przykazanie, wiodące do poprawy stosunków.

Przed ostatecznem rozdzieleniem Górnego Śląska rozwinęli Niemcy niesłychaną agitację, zmierzającą do tego, **aby na Górnym Śląsku wprowadzić** za zgodą koalicji **do szkół nie język polski**, ale skażone naleciałościami niemieckiemi narzecze górnośląskie, tak zwane „wasserpolnisch". Jest to dowodem, że Niemcy w dalszym ciągu chcą germanizować Polaków, którzy pozostają pod ich panowaniem. Krakowska Akademja Umiejętności wystosowała do Ligi Narodów pismo, stwierdzające, że język, używany przez Górnoślązaków w mowie potocznej, jest tylko narzeczem, ale że ludność ta posługuje się w książkach językiem literackim polskim. Przypuszczamy, że Liga Narodów nie pójdzie na lep tego nowego niemieckiego kawału.

Baczność ludowcy!

W Pilzneńskiem: W poniedziałek, dnia **20 b. m.** odbędzie się **w Pilźnie, w sali Rady powiatowej** o godzinie 10-tej rano, **zebranie naczelników gmin, pisarzy oraz Powiatowej Rady Ludowej P. S. L.** Jaknajliczniejszy udział konieczny, bo na porządku obrad znajdują się sprawy doniosłego znaczenia. *Adam Krężel*, poseł.

W Przeworskiem: W poniedziałek dnia **20 b. m.** odbędzie się **w Przeworsku, w sali ratuszowej** o godz. 10-tej m. 30 rano, **zebranie wójtów, sekretarzy gminnych i asesorów powiatu przeworskiego.** Na porządku dziennym uchwalenie statutu organizacji wójtów.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

W Myślenickiem: W sobotę **dnia 25 b. m.** odbędzie się **w Myślenicach wielki manifestacyjny wiec Piastowców.** Referować będzie b. prezydent ministrów, **poseł Wincenty Witos.**

W niedzielę **dnia 26 b. m.** odbędzie się **takisam wiec w Makowie.**

Na wiecach tych powinni Piastowcy zamanifestować swoją potęgę w okręgach: myślenickim, jordanowskim i makowskim. Za Powiatową Radę Ludową:

Piotr Kula, przewodn. *Adam Michoń*, sekr.

P. Tulkowi za inicjatywę, zaś **p. Ćwiekowi** i Jego gościom, za zebraną na ulżenie mej nędzy kwotę 1.700 mkp. składam tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«. **Hydowa, wdowa po woźnym.** 523

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 19 marca: Józefa Obl.; poniedziałek, 20 marca: Wolframa b., Euf.; wtorek, 21 marca: Benedykta op.; środa, 22 marca: Katarzyny; czwartek, 23 marca: Katarzyny kr.; piątek, 24 marca: Marka i Tym.; sobota, 25 marca: Zwiastowanie N. M. P.; niedziela, 26 marca: Emanuela.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 4,423.447.

Zabytek, o którym nie wolno zapominać. W województwie poleskiem w pobliżu miasteczka Kossowa leży mała osada Mereczowszczyzna. Znajduje się tam drewniany, niepokaźny, stary domek. W domu tym urodził się i spędził lata dziecinne nie kto inny, tylko zwycięzca z pod Racławic, pierwszy prawdziwy ludowiec w Polsce, Tadeusz Kościuszko. Jak donoszą pisma codzienne, domek ten, z którym wiążą się tak piękne wspomnienia, znajduje się w stanie zupełnego upadku. Ostatnio urządzono tam kancelarję Urzędu osadniczego. Byłoby rzeczą wskazaną, żeby rząd zajął się odnową tego domu.

Zwrot zrabowanych przez Austrję przedmiotów. W r. 1917 dowództwo armji austrjackiej zabrało we Lwowie przedmioty platynowe, przedstawiające obecnie wartość około 10 miljonów marek. Tosamo zrobiło wojsko w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, skąd również wywieziono przedmioty platynowe za tęsamą mniejwięcej cenę. Obecnie oddział likwidacyjny poselstwa polskiego w Wiedniu zdołał wydobyć te zabrane przedmioty dla obydwóch uniwersytetów, podobnie jak wiele innych cennych przedmiotów.

Podania bez stempla. Władze skarbowe zawiadomiły wszystkie urzędy państwowe, że podania, wnoszone bez przepisanych stempli, będą nieopłatne zwracane nadawcy, który musi opłacić przesyłkę pocztową. Gdyby nadawca nie chciał jej przyjąć i opłacić przesyłki, ma ona wrócić z powrotem do urzędu, który znowu drugi raz odesłać ją ma nadawcy i tak w kółko. Czy nie byłoby rzeczą prostszą zarządzenie, że podań niestemplowanych poprostu się nie załatwia?

Ceny złota i srebra. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa obecnie monety złote i srebrne, oraz złoto i srebro po następujących cenach: austrjacka korona złota 708 marek, srebrna 197 marek. Floren austrjacki złoty 1.687 marek, srebrny 524 marek. Dukat austrjacki złoty 8.000 marek. Marka niemiecka złota 833 marek, srebrna 236 marek. Rubel złoty 1.800 marek, srebrny 850 marek. Dolar złoty 3.196 marek, srebrny 1.136 marek. Gram czystego złota 2.200 marek, zależnie od próby.

Kurs dolarów wynosi obecnie około 4.100 marek za 1 dolara.

Z Uniwersytetu. Dnia 14 b. m. odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim promocja p. Rudolfa Makowskiego z Raby Wyżnej, w Myślenickiem, na doktora praw. Nowy doktor jest bratem prezesa naszej organizacji powiatowej w Myślenickiem.

Walny zjazd delegatów Centralnego Związku Kółek rolniczych odbył się w dniach 8 i 9 b. m. w Warszawie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Przybyli delegaci w liczbie 370 i goście z całej Polski w liczbie 200. Obrady zagaił i przewodniczył im prezes Centralnego Związku, p. Tomasz Wilkoński. Na miejsce siedmiu wylosowanych członków Zarządu wybrano pp.: T. Wilkońskiego, Z. Chmielewskiego, dyrektora centrali Stew. rolniczo-handlowych, J. Barańskiego z min. roln., T. Jemielewskiego z Puław, A. Bogusławskiego z Warszawy, M. Malinowskiego, wreszcie dyr. szkoły roln. w Siedlcach, posła Gawlikowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: dra Stefczyka, Załuskiego, Albina Zacharskiego i T. Zakrzewskiego.

Ostrożnie z agentami! Z Krotoszyna donoszą nam, że aresztowano tam dwóch agentów, pośredniczących w nabywaniu gospodarstw w Poznańskiem, za nieprawne przywłaszczenie sobie 2.000 dolarów od pewnego chłopa z Małopolski, który chciał przez nich kupić gospodarstwo. Ci, którzy wyjeżdżają w Poznańskie lub na Pomorze, aby tam kupić grunta, powinni się mieć na baczności przed agentami.

Godne naśladowania. Właściciel dóbr, p. Michał Baier z Przybysza, człowiek ogólnie u nas szanowany sprzedał Spółce chłopskiej z Wadowic Dolnych 18 morgów łasu do wyrębu, mimo, że żydzi dawali mu miljon marek więcej niż Spółka chłopska, za co Spółka składa mu niniejszem publiczne podziękowanie. Oby takich obszarników było jak najwięcej! Imieniem Spółki *Antoni Padykuła.*

Perła klerykalna. Organ klerykałów tarnowskich, „Lud Kat.", zamieścił z wielką radością „List otwarty do Braci chłopów" niejakiego Starzyka, który „nabrał takiej odrazy do ludowców, że od nich wystąpił". Szanownym klerykałom tarnowskim podajemy do wiadomości, że Starzyk nie potrzebował od ludowców występować, bo do nich nie należał. Czepiał on się ludowców na każdym kroku, zgłaszał się do roboty w sekretarjacie P. S. L., jednak mu jej nie powierzono, podejrzewając, że jest on nasłanym przez klerykałów szpiegiem. Jego „list otwarty" jest dowodem, że się co do niego nie mylono. Radującym się klerykałom darowujemy p. Starzyka z takąsamą radością, z jaką oni go przyjęli, i życzymy, ażeby takich mężów „zacnych i o niezłomnych zasadach" mieli w swojem stronnictwie jak najwięcej. Starzykiem zajmiemy się w przyszłości. Braciom chłopom wyjaśniamy, że „brat" Starzyk, to nie żaden chłop, ale podrzędny funkcjonarjusz pocztowy w Tarnowie.

Błąd druku. W poprzednim numerze zamieściliśmy pismo Sekretarjatu tarnowskiego odnośnie do p. Starzyka, którego nazwisko zostało wskutek błędu drukarskiego mylnie wydrukowane jako Strączek.

Socjaliści niemieccy znoszą „święto" 1-go maja. Wydział wykonawczy niemieckiej partji socjalistycznej postanowił urządzić obchody robotnicze zamiast 1-go maja w niedzielę, dnia 30-go kwietnia. Wychodzi on z założenia, że świąt jest aż za dużo i marnotrawienie jednego dnia w czasie, kiedy potrzeba jak najwydajniejszej pracy, jest poprostu zbrodnią wobec dzisiejszych powojennych stosunków. Uchwała ta jest wskazówką, że niezadługo wogóle święto 1-go maja zostanie zniesione. Ciekawi jesteśmy, czy nasi socjaliści pójdą za przykładem niemieckich, boć wstrzymanie pracy w kopalniach i we fabrykach w Polsce choćby na jeden dzień jest niepowetowaną szkodą dla ludności i państwa.

Karolek Habsburg nie lubi siedzieć na jednem miejscu. Nie podobał mu się pobyt na Madeirze, nawiasem mówiąc, wyspie prześlicznej, zwrócił się więc do państw koalicji z prośbą, aby mu pozwoliły zamieszkać na wyspie Wight. Jest to mała wysepka niedaleko wybrzeży angielskich, znana ze wspaniałych kąpiel morskich, do których zjeżdża arystokracja całego świata. Koalicja zgodziła się na tę zachciankę Karolka i pozwoliła mu przenieść się wraz z rodziną na wyspę Wight.

Były cesarz Wilhelm, mający na sumieniu śmierć kilkunastu miljonów ludzi, żyje sobie obecnie wygodnie na

zamku Amerong w Holandji. Po przegranej wojnie postępowaniem swojem udowodnił były kaizer, że jest człowiekiem małej miary, pozbawionych wszelkich cech wielkości. Z wojny ratował tylko życie i wygodę osobistą. Jak zaś mało go obchodzą dawne przewiny, tego dowodem fakt, że niedawno ożenił się powtórnie z byłą damą dworu zmarłej rok temu cesarzowej, a obecnie stara się u rządów koalicji o pozwolenie wyjazdu do Włoch lub Egiptu na kurację. Co go obchodzą kłopoty Niemiec, które on pchnął w katastrofę? Jemu się dzieje dobrze. Nie kłopota się o nic i myśli sobie o podróżach. I taki człowiek był ongiś przedmiotem uwielbienia 60 miljonów Niemców!

Tow. rolnicze okręgowe w Strzyżowie ostrzega rolników w Strzyżowskiem przed działalnością Władysława Niedzieli z Markuszowej, który urządzając wiece polityczne, zbiera pieniądze, rzekomo na stworzenie hurtowni towarowej, twierdząc, że Spółka „Kmieć" i Tow. rolnicze zawarły z nim kompromis. Tow. rolnicze stwierdza, że ani ono, ani Spółka „Kmieć" nie ma z p. Niedzielą nic wspólnego i nigdy nie upoważniała go do wystąpienia w ich imieniu. Tow. stwierdza również, że nie ma nic przeciwko stworzeniu polskiej placówki handlowej, jednak robotę p. Niedzieli uważa za dążenie do rozbicia istniejących placówek.

Wyżykowski, prez. *Szetela*, sekr.

Wyjaśnienie. Prezes Rady powiatowej w Limanowej, p. Mars, nadesłał nam pismo, w którem odnośnie do korespondencji z Limanowej, zamieszczonej w Nrze 9-tym „Piasta", prosi nas o wyjaśnienie, że Wydział powiatowy nic nie wiedział o dążeniach, zmierzających do uzyskania od niego parceli budowlanej pod gimnazjum realne, ani pod szpital. Gdy od gminy zażądano parceli na budowę szpitala epidemicznego, a gmina żądaniu zadość uczynić nie mogła — Rada powiatowa odstąpiła na ten cel parcelę w „Słonecznej".

Bandyta w kufrze. Do ks. Pawłowskiego, proboszcza w Nowosielcach, w powiecie przeworskim, przyszło, jak donoszą dzienniki, dwu nieznanych ludzi z prośbą o przechowanie im przez noc kufra. Właściciele kufra poszli sami szukać noclegu na wsi. Niezwykła wielkość kufra wzbudziła podejrzenie ks. Pawłowskiego, który też zawezwał policję. Policjanci, przybywszy, otworzyli kufer. Okazało się, że siedzi w nim uzbrojony bandyta. Po walce bandytę ubezwładniono, poczem aresztowano owych wspólników. W ten sposób udaremniono zamiar obrabowania plebanji. Widać, że bandyci biorą się na coraz ciekawsze sposoby.

Ohydna zbrodnia. W okolicach Sanoka we wsi Uherce dokonano onegdaj ohydnej zbrodni. Jeden z mieszkańców tej wsi zauważył, że jego znajomy ze sąsiedniej wsi sprzedał na targu w mieście parę wołów za 100.000 mk. Pieniądze te dał w przechowanie swojemu 14-letniemu synowi, z którym wracał do domu. W lesie przy drodze chłop, który był świadkiem tej sprzedaży, urządził zasadzkę, rzucił się z siekierą na owego chłopa, który sprzedał woły i zamordował go. Syn jego, przerażony uciekł i dziwnym trafem wpadł do chaty mordercy, gdzie opowiedział jego żonie o całem zajściu, prosząc o nocleg. Późno w noc morderca wrócił i opowiedział żonie o zbrodni, wyznając z żalem, że syn zamordowanego uciekł z pieniądzmi. Wówczas małżonkowie uradzili chłopaka udusić, a zwłoki spalić w chlebowym piecu. Na szczęście chłopak nie spał i słyszał całą rozmowę. Cichutko ześliznął się więc z pościeli i po ciemku poczołgał się ku drzwiom. Morderca podług wskazówek żony zbliżył się do legowiska i przez pomyłkę udusił własnego syna, poczem zwłoki wtłoczył do pieca i podpalił. Cudem ocalony chłopak wybiegł z chaty i zaczął uciekać do swojej wsi. Natknął się na policjanta, któremu opowiedział, co się stało. Policja aresztowała zbrodnicze małżeństwo i sprowadziła je do sądu w Sanoku.

Kąpiel po obrabowaniu. Jak donoszą pisma, niemiła przygoda wydarzyła się onegdaj niejakiemu Wasserstromowi, mieszkańcowi Lubartowa. Wasserstrom, idąc drogą napadnięty został przez dwóch bandytów, którzy zabrali mu 82.000 marek. Na dobitek bandyci, widocznie antysemici, wrzucili Wasserstroma do rzeki i to do rzeki... Wieprz. Obrabowany po kąpieli zawiadomił policję, która obu bandytów schwytała.

Straszne stosunki panują obecnie na Ukrainie. Pojawiły się tam ogromne stada wilków, które napadają na wsie. Do wilków przyłączają się zdziczałe z głodu psy. Komunikacja między wsiami jest wskutek tego bardzo niebezpieczna. Onegdaj pod Kijowem napadły i zagryzły na śmierć dra Charvy, członka amerykańskiej misji ratunkowej.

Najazd szczurów na Ukrainę. Niezwykłą klęską są obecnie na Ukrainie szczury. Pojawiły ich się tam ogromne masy, które przewalają się przez pola, niszczą zasiane jesienią ziarno, wyjadają resztki zapasów zboża w spichrzach, i napadają nawet na ptactwo domowe. Władze sowieckie wydały nakaz tępienia tej nowej plagi zapomocą gazów trujących. Nie mają jednak ani tych gazów, ani specjalistów do ich używania. Ludność jest zupełnie bezradna.

Niezwykła wichura szalała w ubiegłym tygodniu w zachodnich Niemczech. W miejscowości Kreefeld dwóch chłopów, pracujących w polu, zostało porwanych przez trąbę powietrzną i rzuconych z taką siłą o ścianę stodoły, że obaj na miejscu zginęli. W Kolonji zawaliła się cegielnia, ośmiu robotników zginęło. Słupy telegraficzne zostały na olbrzymiej przestrzeni zniszczone.

Walka lotnika z orłami. Pewien lotnik norweski, przelatując nad górami, uczuł silne uderzenia w boki i w ster samolotu. Odwróciwszy się, ujrzał dwa orły, uderzające gwałtownie dziobami i pazurami na nieznanego sobie przybysza. Za chwilę zjawił się trzeci orzeł i rzucił się pędem na lotnika, który tylko cudem uniknął uderzenia. Orły ścigały dalej samolot, jednak lotnikowi udało się szczęśliwie umknąć przed niezwykłymi napastnikami.

Niezwykły wypadek. We Włoszech w okolicach Florencji zdarzył się wypadek, który obecnie szeroko opisują pisma codzienne. Niejaki Giacomelli, młodzieniec, całkiem zdrowy i normalny, wybrał się na przechadzkę z psem. Towarzyszył mu jeden z jego przyjaciół. Po drodze napotkali statuę Matki Boskiej, umieszczoną w niszy muru. Towarzysz Giacomellego uchylił przed nią kapelusza. Widząc to, Giacomelli postanowił wyśmiać i wydrwić pobożność swego przyjaciela. W tym celu wziął psa za obrożę, zaprowadził go pod statuę i wytarł pysk o nią. Ledwie to zdołał uczynić, nagle uczuł, że się z nim dzieje coś niezwykłego. Stanął jak wryty i ani rusz nie mógł postąpić z miejsca o własnej mocy. Sprowadzony do domu Giacomelli zaczął wydawać głosy, naśladujące szczekanie psa, które słyszano w dzień i w nocy. Wypadek ten wywołał w okolicy niezwykłe wrażenie.

Nowoczesne cuda. Człowiek dokonuje coraz większych rzeczy. To, co do niedawna wydawało się tylko marzeniem, obecnie jest rzeczywistością. Onegdaj wieczorem odbył się na wieży Eiffel w Paryżu koncert na dochód poszkodowanych przez wojnę mieszkańców Lille, odległego o blisko 200 km od Paryża. Koncert ten dzięki urządzeniom radiotelefonicznym słyszany był świetnie w Lille. Zwycięzca

w wojnie światowej, marszałek Foche, wygłosił mowę, którą w Lille rówież znakomicie słyszano. Gdy radiotelefon za parę lat się rozszerzy, to sobie będziemy mogli wyobrazić agitację n. p. wyborczą. Wybitny działacz polityczny będzie mógł zwołać na jedną godzinę 50 albo 100 zgromadzeń w kraju, wygłosi mowę i tę mowę będą słyszeć wyborcy w 50 czy 100 miejscowościach odrazu.

Poszukiwanie zaginionego. Stanisław Bogusz z 1 p. strzelców podhalańskich z 1 baonu 2 komp., został ranny pod Magierowem dnia 26 marca 1919 r. Ktoby o nim co wiedział, niech nadeśle wiadomość za zwrotem kosztów do Marji Boguszowej w Bielczy L. 225, poczta Biadoliny Szlacheckie.

Składki.

Na Dom im. Witosa w Krakowie złożyli: Ludowcy z pow. oświęcimskiego 2.600 Mk; na zebraniu wójtów i mężów zaufania w Wojniczu (za pośrednictwem p. Wład. Tendery, wójta z Rudki) 3.005 Mk; po 1000 Mk złożyli: inż. Henryk Dudek, Jan Michalak z Zielonek, Z. Poragłowski; po 200 Mk: Piotr Pluta i Michał Lewicki z Zatora; 150 Mk: Jan Kamski z Trzebieńczyc; po 100 Mk: Stan. Syc z Krakowa, Józ. Drużdżyk z Podolsza, Franc. Prok z Trzebieńczyc, Kaz. Stybok z Rudz, Stanisław Kamski z Zatora, Aleks. Paszek z Zatora, Hilman z Palczowic, Fr. Symłów, Wojc. Mazur i Piotr Bobrzek ze Spytkowic, Kaz. Popiel z Palczowic, Franc. Żurek z Polanki Wielkiej; po 50 Mk: Karol Kolec z Rudz i Jan Orawiec z Poronina.

Na fundusz P. S. L.: Fr. Pawlica z Zakopanego 400 Mk, Związek górali w Zakopanem 200 Mk.

Na fundusz prasowy P. S. L.: Mich. Stachowicz ze Skałatu 250 Mk, Andrzej Krzysztofek z Rajska 300 Mk, Jan Sikora z Jankówki 292 Mk; zebrane na zgromadzeniu wójtów i mężów zaufania P. S. L. z powiatu tarnowskiego 7.700 Mk, Rada ludowa w Zegartowicach 150 Mk.

Na odbudowę Wawelu: Franc. Ingram z Dzikowic 1200 Mk, Składnica w Zielonkach 1000 Mk, Jan Grela w Nawojowej Górze 100 Mk, Ant. Slusarczyk z Bestwiny 1000 Mk.

Na repatrjantów: Gmina Bleczów w Krakowskiem 10.000 Mk.

Z prasy ludowej.

Tak na wsi, jak i w mieście spotyka się jeszcze bardzo często t. zw. „żydowskich wujków", których najmilszem zajęciem jest wysługiwanie się żydostwu. Niejeden n. p. gospodarz „żydowski wujek" biednemu komornikowi miarki zboża nie sprzeda, ubogiego psami wyszczuje, fury po księdza do chorego czy do szkoły za darmo nie pośle, ale żydowi wygodzi we wszystkiem i za kieliszek wódki albo kawałek „hały" zwiózł by mu cały browar albo gorzelnię do jego karczmy. W mieście żydowstwo ma na swoje usługi nietylko mamki, pomywaczki i służące do noszenia wody i palenia świeczek w szabas, ale ma także dzienniki, publicystów i polityków, a nawet całe stronnictwa.

Z polityków najstarszym i największym „żydowskim wujkiem" był zawsze i jest dotychczas p. Stapiński ze swoim forysiem Sanojcą. Stapiński z żydami uprawiał już interesa polityczne, bankowe, naftowe, lasowe, parcelacyjne. Żydów osadzał w swoich dobrach, żydów od wojska reklamował, a nawet z Wiednia sprowadził sobie jakąś niemiecką żydowicę.

Dziś już tylko w obronie żydów zabiera głos w „Przyjacielu" czy w Sejmie, bo żydowskie sumienie i dusza w nim się rozsiadły. Ponieważ zaś w niedługim czasie obchodzić będą żydzi wielkie święto, t. zn. „sądny dzień", na który niechybnie Stapińskiego zaproszą, więc nie dziw, że mu się „sądny dzień" przypomniał i artykuł pod tym tytułem spłodził. Spodziewał się biedny „żydowski wujek" jakiego większego efektu, tymczasem oprócz „Ludu Katolickiego" nikt mu nie przyklasnął, a po artykule i wrzasku w Sejmie pozostało jedynie trochę smrodu z cebuli i czosnku — lu[dzie] przecie żydowskich smrodów Stapińskiego wąchać nie chcą.

Jedynie Sanojca bije Stapińskiemu do taktu, jako że nie może być uczeń nad mistrza, a ponieważ rysy zdradzają Sanojcę, że jeżli nie synem to „wujkiem żydowskim" jest, więc nic dziwnego, że kruszy kopie w ich obronie.

Rozpisał się też utrzymanek Stapińskiego w Nrze 1[.] „Przyjaciela" tak dużo o „piastowcach", że dziw, iż go przy „pracy" — mówiąc jego słowami — „jaka cholera azjatycka nie wzięła, albo krew nie zalała". Jeżeli się to nie stało, to chyba dzięki Opatrzności, która nie chcąc śmierci grzesznika, pokieruje zapewne jego krokami do Kobierzyna. Kuracja tam bardzoby mu się przydała, bo Stapiński naprawdę nietylko swoich czytelników, ale i Sanojcę kompletnie ogłupił, co wynika z jego artykułu: „Piastowcom na popielec". Jakieżby to musiały być niedołęgi umysłowe, gdyby uwierzyły w to, co Sanojca nasmaruje. Może na wyspach Borneo, w Indjach, czy Tybecie, gdzie pono „Przyjaciel" dochodzi, wezmą to na serjo, ale u nas? Czyś się zapóźno o 1.000 lat nie urodził, panie Sanojca?

Zastanawiające jest jedno w grze Sanojcy. Oto wszystkie zarzuty przeciwko „piastowcom" są co do joty tesame, które stawia „Lud Katolicki" i „Wieniec". Widocznie ks. Lubelski, chociaż z obrzydzeniem, ale podał łaskawie Sanojcy rękę do ucałowania, skoro się tak pokumali. Niech więc żyje spółka Zamorski-Sanojca-ks. Lubelski-Stapiński, przyszli kandydaci do rządu chłopsko-robotniczego.

P. Matłosz z kieleckiej „Ojczyzny" postanowił się obrazić na uwagi w „Piaście" o jego działalności, więc na szpaltach „Ojczyzny" swojego, a właściwie biskupiego organku (który, niestety, zapóźno dostałem), broni się ot tak po endecku, potwarzą i wymówkami.

Przedewszystkiem zaznaczam, że ani mnie, ani temu p. Matłoszowi nie ubliża zupełnie, że obydwaj byliśmy niegdyś stojałowczykami, gdy ks. Stojałowski żył, za lud walczył i cierpiał. Nie ubliża nawet p. Matłoszowi i to, że gdy ja poszedłem do ludowców, p. Matłosz poszedł do endeków bo ostatecznie czasem się podoba „organiście kapusta, a księdzu Kaśka", jak mówi przysłowie. Różnica jest ta, że gdy ja byłem ludowcem i jestem ludowcem (bo przecie ks. Stojałowski sam się nazywał zawsze chrześcijańskim ludowcem), to p. Matłosz za pamułę skrewił, bo sprowadza chłopów na podwórko reakcji, czego chyba nigdy nie chciał zrobić ks. Stojałowski.

Ale p. Matłosz stale to robi, co choćby wynika z tego, że w dziesiątym numerze „Ojczyzny" zamieścił artykuł p. t. „Jaka szkoła jest najlepsza", a w którym udowadnia, że „w szkołach międzywyznaniowych nauczycielem będzie żyd, luter, kalwin i moskal", chociaż przecie p. Matłosz do szkół międzywyznaniowych w Małopolsce uczęszczał i jakoś go żyd, ani luter nie uczył. Że tak nie było, świadczy fakt, że p. Matłosz wprawdzie księdzem nie został, ale z jednego talerza z niemi jada i jest klerykałem. Pocóż więc opowiadać ludziom koszałki opałki, gdy się wie, że tak nie jest?

Bratni nasz organ poznański „Włościanin" pomieszcza w ostatnim numerze tyle zapowiedzi nowych wieców i sprawozdań z już odbytych zgromadzeń, że naprawdę aż dusza się raduje, że bracia chłopi w Poznańskiem tak uporni i dzielnie się organizują pod sztandarem P. S. L. Widocznie i tam naprawdę chłopi zrozumieli, o czem my, niestety, często zapominamy, że „w jedności siła".

„Wieniec-Pszczółka“ donosi, że przesadza swoją ekspozyturę „Ojczyznę“ z Krakowa do Lwowa, aby w Galicji wschodniej siać nienawiść między ludem. „Szczęśliwej po dróży“! Sądzimy, że dzielni nasi ludowcy odpowiednio je tam przywitają i pomogą do śmierci na sachoty tak, jak to już i jej siostrzyczce w Krakowie wszyscy wróżą. Chociaż „Pszczółka“ wygryzie „Ojczyznę“, to jednak marnie skończy jak i cała endecka polityka. *Ma-czuga.*

Z życia młodzieży ludowej.

Żukowice Nowe, w Tarnowskiem. Były w naszej ubogiej wiosce przed wojną dwie karczmy, ale nie było szkoły. W roku 1912 kilku rozumnych obywateli wykupiło z rąk żydowskich karczmę; zamieniono ją na szkołę. Przez czas wojny nastąpił pewien zastój w pracy, ale po skończeniu wojny wyrugowano w roku 1920 drugą karczmę, odrestaurowano i utworzono drugą szkołę, bo jednej było za mało. Obecnie więc nie mamy w gminie żadnej karczmy, ale za to mamy dwie szkoły jednoklasowe, w których kierownikiem jest p. Leon Syguliński. Jego staraniem zostało utworzone Koło młodzieży wiejskiej w listopadzie 1921, które liczy już 73 członków, chłopców i dziewcząt. Odbyło się już kilkanaście zebrań i odczytów, a 6 stycznia urządzono Jasełka, z których widzowie byli bardzo zadowoleni. Dnia 11 lutego odegraliśmy dwie sztuki, a to „Lustrację u wójta“ i „Werbel domowy“ bezpłatnie dla Koła młodzieży, poczem odbyła się parogodzinna zabawa taneczna. Na następny dzień jednak, przeznaczony na przedstawienie dla publiczności, przybyła Rada gminna, aby rozpędzić zbierających się członków Koła młodzieży. Przyszło niepotrzebnie do niemiłego zajścia, tem przykrzejszego, że właśnie ci ludzie, którzy przeciw Kołu wystąpili, powołani są w pierwszej linji do popierania usiłowań młodzieży.

Wiatr Jan sekr., *Kuta Wojciech* zast. przew., *Józef Małek*, bibljotekarz Koła młodzieży.

Uszew, w Brzeskiem. Dnia 18 grudnia z. r. zawiązaliśmy tutaj Koło młodzieży, do którego przystąpiło odrazu 70 członków. Do dzisiejszego dnia ilość członków znacznie się zwiększyła. Wybrano zarząd, w skład którego weszli ludzie, pojmujący ważność zadań, jakie ich w przyszłości czekają. Książki wypożyczamy co niedzielę w bibljotece Uniwersytetu ludowego. W dniu Trzech Króli i w niedzielę potem, urządziło Koło młodzieży bardzo piękne przedstawienie. Każdej niedzieli mamy teraz odczyty, śpiewy, gry towarzyskie, albo przedstawienie, tak, że młodzież, zamiast wałęsać się po wsi, uczy się rzeczy pożytecznych i rozwesela się. Oby we wszystkich wsiach młodzież zrozumiała znaczenie organizowania się w Koła młodzieży i korzyść, jaką z nich odnosi, a byłoby to z pożytkiem i dla państwa.

Sekretarz.

Maków. Kierując się zasadą, że w zdrowem ciele zdrowy duch, i że jaką będzie młodzież, takiem będzie społeczeństwo, zająłem się w roku 1921, po powrocie z Orawy, gdzie współpracowałem przy organizacji szkolnictwa, szczególnie młodzieżą i powołałem napowrót do życia założoną przezemnie w 1920 roku drużynę harcerską. By dać młodzieży, w wieku pozaszkolnym, sposobność do użytecznego i przyjemnego spędzania czasu, założyłem we wrześniu 1921 Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Makowie, obejmujące na razie orkiestrę smyczkową, chór męski i oddział amatorski. Niestety, w pracy tej napotkałem na dziwny opór ze strony tutejszego ks. dziekana, który, zamiast popierać tego rodzaju stowarzyszenia, rzuca na nie z ambony obelgi, każe zrywać z pobliża kościoła afisze, ogłaszające przedstawienie „Jasełek“ przez dzieci szkolne, gdy zaś skauci przyszli do niego z biletami, programami i księgą dobrowolnych datków drużyny męskiej przed przedstawieniem, składającem się z deklamacji i sztuczki, ks. dziekan podaną mu książkę rzucił na ziemię i nazwał skautów durniami. Jeżeli ks. dziekan znajduje coś nagannego w prowadzeniu wspomnianych organizacyj młodzieży, niech, przekonawszy się o tem, zwróci się do ich kierowników i wytknie im ich usterki, ale niech nie niszczy pracy społecznej tego rodzaju robotą, ubliżającą duchownemu. Niech walczy z ludźmi, zakładającymi Towarzystwa, ale nie z dziećmi. Dzisiaj, w wolnej Polsce, koniecznem jest, by my w pracy społecznej nawzajem sobie pomagali i wspólnie pracowali nad szczęściem drogiej nam wszystkim Ojczyzny.

Wład. Płomiński, nauczyciel i komedant drużyn.

Międzybrodzie Kobiernickie, w Bialskiem. Wymyślają teraz wrogowie chłopa, że Piastowcy uchwalili w Sejmie daninę i wielkie podatki, że zaprzepaścili reformę rolną i t. p. brednie. Ale rozumnym chłopom obrzydły już te kalumnie, bo doskonale wiedzą, jak posłowie Piastowcy bronią na każdym kroku włościan, wiedzą, że gdyby nie Piastowcy, to danina byłaby znacznie uciążliwszą, bo dzięki ich staraniom udało się daninę sprawiedliwiej rozłożyć, niż to początkowo planował minister skarbu. Kochani Bracia i Siostry! Jako młody ludowiec i czytelnik „Piasta“ wzywam was, byście się nie dali dłużej tumanić swym wrogom, którzy mienią się waszymi przyjaciółmi, a radziby was w łyżce wody utopić. Zakładajcie w każdej gminie Koła P. S. L., „Piast“, prenumerujcie nasze kochane pismo, zbierajcie na fundusz prasowy, a przy wyborach stańcie twardo przy byłym premierze Witosie, który, w najcięższej dla państwa chwili, nie wachał się ująć steru rządów w swoje ręce i szczęśliwie uratował Polskę od nawały bolszewickiej.

Jan Flisek.

Kołowa Wola, w Tarnobrzeskiem. Widzę w „Piaście“ listy prawie ze wszystkich wiosek Polski i dziwi mnie, że nikt od nas nie zabierze głosu w naszem kochanem piśmie. U nas wszyscy „Piasta“ czytają i są zwolennikami P. S. L., na którego czele stoi dzielny nasz prezes, Wincenty Witos. Niema jednak u nas Koła młodzieży P. S. L., bo nie znalazł się dotąd człowiek, któryby zorganizował opuszczoną młodzież. A bardzobyśmy tego pragnęli. Wszystkich Braci i Siostry proszę, by czytali naszą jedynie chłopską gazetę, to jest „Piasta“. *Młoda czytelniczka.*

Nowosielce-Gniewosz. Dnia 19 lutego młodzież tutejsza odegrała dwie sztuki ludowe Pobratymca: „Lustracja u pana wójta“ i „Zrękowiny u Druzgały“. Piękną grę naszych młodych aktorów oklaskiwała gorąco licznie zebrana publiczność. Po przedstawieniu odbyła się ludowa zabawa taneczna. P. kierownika szkoły Górskiego prosimy o częstsze urządzanie podobnych przedstawień. *Widz.*

Listy.

Łazany, w Wielickiem. Dnia 5 lutego odbył się u nas liczny wiec, na którym poseł Rączkowski w treściwem przemówieniu przedstawił położenie chłopa w dawnej Polsce, potem w czasie wojny, a wreszcie obecnie, omówił rządy prez. Witosa i najważniejsze dla ludu sprawy. W dyskusji jaka się wywiązała, zwróciło uwagę oświadczenie Słowika i Wilka, którzy podnieśli wyraźnie, że wszyscy, którzy

pracowali dawniej z ks. Stojałowskim, dzisiaj znajdują się w P. S. L. „Piast", a dzisiejsi tak zwani stojałowszczycy nie mają nic wspólnego z ideą ks. Stojałowskiego i rozbijają lud warcholską robotą rozmaitych „Wieńców i Pszczółek" i „Ludów Katolickich". P. Brożyna podniósł szkodliwe powstawanie coraz to nowych władz i sprawę gmin zbiorowych, p. Urban mówił o organizacji i oświacie na wsi, Ciastoń o braniu udziału przez chłopów w różnych spółkach handlowych i przemysłowych i podniósł zasługi posła Rączkowskiego, który niezmordowanemi zabiegami stworzył w Gorlicach fabrykę obuwia. Uchwalono jednomyślnie votum zaufania dla P. S. L. i prezesa Witosa. Wiec powyższy był wymownym dowodem skupiania się coraz szerszych mas włościaństwa naszego powiatu pod sztandarem P. S. L., w którego poważnej pracy widzą wszyscy dążenie do stworzenia i utrzymania Polski ludowej. *Sekretarz.*

Wieliczka. W ubiegłych miesiącach odbył się w powiecie naszym szereg zgromadzeń i pogadanek. I tak: Dnia 22 stycznia odbyło się zebranie w Mietniowie, gminie nadzwyczaj ruchliwej, w której założono Kółko amatorskie, urządzono kilka przedstawień, a dochód z nich przeznaczono na potrzeby szkół. Przedstawienia urządzono dzięki staraniom urzędnika salinarnego Juljana Musiała i Adama Nalepy. — Dnia 29 stycznia odbył się wiec w Sierczy, siedzibie osławionego profesora Młynka. Na wniosek p. Nalepy uchwalono rezolucję, potępiającą działalność p. Młynka za jego fałszywe stanowisko wobec ludności wiejskiej. — Dnia 12 lutego odbyło się zebranie w Brzegach. Przewodniczył Jędrzej Jakubiec. Wybrano Koło ludowe, w skład którego weszli: Jędrzej Jakubiec, przewodniczący, Franciszek Kobiałka, zastępca, Wojciech Habina, sekretarz, Marcin Maćkowski, skarbnik. Omówiono sprawy organizacyjne i państwowe i postanowiono dążyć do silnego zorganizowania wszystkich chłopów pod sztandarem „Piasta". — Dnia 23 lutego odbył się olbrzymi wiec w Winiarach pod przewodnictwem Michała Zająca, naczelnika gminy Winiary. Sekretarzował Stanisław Woźniak. W dyskusji zabierali głos: Ludwik Kański, Wojciech Hyży i inni. Poruszono szereg bolączek powiatu, które uchwalono przedstawić Klubowi P. S. L w Warszawie. — Dnia 24 lutego odbyło się zebranie przygotowawcze w Rzeszotorach, na którem wybrano tymczasowy komitet, aż do uporządkowania gminy i wprowadzenia Stan. Malca na naczelnika gminy, który od listopada 1921 roku czeka zatwierdzenia. Ludność, trudniąca się drobnym handlem, została pokrzywdzoną niesprawiedliwym wymiarem daniny. — Dnia 25 lutego odbyło się zgromadzenie w Sierakowie, siedzibie byłego ministra endeckiego, p. Kucharskiego, za którego ministrowania powiat został wygłodzony, bo dowóz ziemniaków z Poznańskiego był zamknięty. Na wiecu omówiono szereg spraw, które zostaną przedłożone Klubowi P. S. L. w Warszawie, wybrano Koło ludowe, w skład którego weszli: Marcin Dziewoński, przewodniczący, Jan Szybowski, zastępca, Jakób Rozwadowski, sekretarz, Piotr Gaj, skarbnik. Na wszystkich powyżej wymienionych wiecach uchwalono rezolucje, wyrażające uznanie dla P. S. L. „Piast" i Klubu poselskiego, votum zaufania dla prezesa Witosa, hołd dla Naczelnika państwa. Ze spraw ekonomicznych podnoszono brak nawozów sztucznych, żelaza i narzędzi rolniczych, oraz sprawę braku opału dla szkół. Wszędzie omawiał sprawy bieżące delegat P. S. L. „Piast" p. Jan Piernik. Przy sposobności nadmienić wypada, że podczas misji, jakie się odbyły w Świątnikach przed kilkunastu dniami, ks. misionarz występował przeciw prezesowi Witosowi i „Piastowi" i twierdził, że kler musi politykować dla zbawienia dusz wiernych. *Swiadek.*

Wadowice. W powiecie naszym odbył się w lutym cały szereg zebrań i pogadanek, na których omawiano sprawy tak powiatowe, jak i ogólno-państwowe.

Założono wiele nowych organizacyj ludowych, pomiędzy innemi, w następujących gminach:

W Stryszowie: zawiązano Koło ludowe pod przew. Ludwika Talagi, nacz. gminy. Jako zastępca wszedł Jakób Lasek, zaś jako sekretarz Rudolf Kowalski. Do wydziału powołano gospodarzy: Stanisława Gębalę, Ludwika Łabędzia, Józefa Krajnę, Władysława Laska, Józefa Burego, Józefa Płoka.

W Dąbrówce: na czele zawiązanej organizacji ludowej stanął p. Ludwik Dura, zaś jako jego zastępca Jan Wróbel. Do wydziału weszli nadto: Franciszek Czajewski (sekretarz), Błażej Wróbel jako skarbnik, oraz Jan Wróbel.

Zembrzyce: przewodnictwo organizacji spoczęło w rękach Andrzeja Suwady, którego zastępcą został wybrany Piotr Kurek. Do wydziału powołano: Szczepana Fidelusa, Karola Fidelusa, Wojciecha Borawskiego, Szczepana Gruszeczkę, Marcina Gołuckiego, Józefa Talagę, Jana Kołatę. Do organizacji przystąpiło 93 członków.

Jastrzębia: do organizacji przystąpiło 61 członków, najpoważniejszych gospodarzy. Przewodniczącym wybrano Jana Kozika, zastępcą Jana Matułę. Do wydziału weszli nadto Ludwik Plichta, Antoni Mecha.

Baczyn: zawiązano organizację gminną, do której przystąpiło 34 gospodarzy jako członkowie. Do wydziału weszli Franciszek Kuś, jako prezes, Kazimierz Kempa, jako zastępca, Wojciech Pakuła, jako sekretarz, zaś Franciszek Łuczak, jako skarbnik. Członkami wydziału zostali: Piotr Liszka, Józef Łuczak, Szczepan Pindel, Franciszek Dudziak, Franciszek Liszka.

Harbutowice: do organizacji gminnej przystąpiło 30 członków. Prezesem obrano Franciszka Dobosza, zastępcą Karola Kameckiego, sekretarzem, Szczepana Oliwę, zaś skarbnikiem Łukasza Twardosza, jako członkowie wydziału powołani zostali następujący gospodarze: Leopold Kania, Wojciech Hyrlicki, Karol Golonka, Jan Pieronkiewicz oraz Wojciech Kosek.

Skawinki: do organizacji przystąpiło 31 gospodarzy. Do wydziału weszli: Józef Wyka, jako prezes, Jan Biela, jako zastępca, Jan Frosztega, jako sekretarz, zaś Józef Pałus, jako skarbnik.

Stanisław Dolny. Na zebraniu w dniu 17 stycznia b. r., po omówieniu szeregu spraw, wybrano nowy zarząd organizacji ludowej, do którego weszli: jako prezes, Jan Bednarz, zastępca Antoni Pakult, sekretarz Antoni Gnojek, skarbnik Jan Pawlik.

Brzeźnica: przewodniczącym wybrano Wincentego Jeziowskiego, zastępcą, Jana Kasprowicza, skarbnikiem Józefa Antosa. Omówiono wiele ważnych spraw tak miejscowych, jak ogólno-państwowych.

Brzezinka: pod przewodnictwem Józefa Adamusa naczelnika gminy, odbyło się zebranie w tutejszej gminie, na którem omawiano politykę stronnictwa.

Lgota, 12 lutego b. r. odbyło się zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy, Wilhelma Rychla. Sekretarzował Jan Gorlej. Obrady trwały kilka godzin; omawiano nietylko sprawy polityczne, ale także gospodarcze miejscowe i ogólne.

We wszystkich tych miejscowościach uchwalono protesty **przeciwko Kasom chorych**, przeciwko **ustawie o ubezpieczeniu od wypadków**, nadto domagano się **zezwolenia na eksport produktów rolnych za granicę** państwa, a już jaknajkategoryczniej protestowano **przeciwko szykanom urzędników i sądów**, nękających chłopów na targach i jarmarkach jako lichwiarzy, pomimo, iż każdemu wiadomo, że najtańszemi są dziś produkta gospodarstwa wiejskiego. Na wszystkich zebraniach uchwalono stać silnie po stronie P. S. L. i Witosa, wyrażając różnym Stapińskim, Putkom, „Ludom Katolickim" i t. p. pożeraczom jedności ludowej, słowa pogardy. *Sekretarz Okręgowy.*

Jarosław. Dnia 3 marca odbył się w Jarosławiu powiatowy zjazd P. S. L., na który przybyło około 200 delegatów; z powodu zniszczenia mostu na Sanie, wielu delegatów z połowy powiatu, położonej po prawej stronie Sanu, nie mogło wziąć udziału w zebraniu. Na zjazd przybył też sekretarz Zarządu okręgu rzeszowskiego, p. Sieradzki. Przewodniczący Zarządu pow., omówił sprawę nierównomiernego i krzywdzącego wielu obywateli wymiaru daniny, sprawę jak najszybszej odbudowy 3 mostów na Sanie, zerwanych przez powódź, sprawę nadużyć przy pobieraniu przez zarządy miast opłat w dni zwykłe i targowe od ludności wiejskiej, oraz sprawę organizacji. W dyskusji, jaka się po referacie tym wywiązała, zabierali głos delegaci: Możdżan, Ochab, Trzaska, Gil, Blok, Górski, Dusiło, Czubocha, Gujda, Swiętoniowski, Gwóźdź i wielu innych. W sprawie organizacji przemówił p. Sieradzki, zachęcając zebranych gorąco do zakładania Kół P. S. L., oraz wykazując szkodliwą działalność stapińszczyków. Uchwalono szereg wniosków, między innemi wniosek, domagający się **uregulowania sprawy pobierania przez gminy miejskie opłat targowych**, rezolucję w sprawie **odbudowy zniszczonych mostów na Sanie**, w sprawie zwrócenia się do Dyrekcji kolejowej we Lwowie z prośbą **o pomnożenie ilości pociągów na linji kolejowej Bobrówka-Jarosław** na czas przerwy w komunikacji, wreszcie rezolucję w sprawie zwrócenia się z prośbą do władz kompetentnych **o przesunięcie terminu płatności pierwszej raty daniny dla tych gmin powiatu, które przez zniszczenie mostów na Sanie odcięte zostały od zwykłych rynków zbytu.** Uchwalono wreszcie przez aklamację wyrazy hołdu i czci dla prezesa Witosa. Na wniosek p. Czyża zainicjowano składkę **na fundusz wyborczy**, która przyniosła 3205 mkp.

Nadmienia się, że w wykonaniu uchwał zjazdu, zaraz po ukończeniu obrad udała się specjalna delegacja do inspektoratu podatkowego celem wyjednania przesunięcia terminu płatności 1-szej raty daniny gminom, dotkniętym klęską powodzi.

Stosownie do wyników konferencji z p. inspektorem Kołczem wzywamy gminy, które chciałyby uzyskać przesunięcie terminu płatności 1-szej raty daniny, aby wniosły natychmiast należycie umotywowane **podania do Izby skarbowej we Lwowie przez inspektorat podatkowy w Jarosławiu**, który przyrzekł przychylne zaopinjowanie. *Powiatowy Zarząd P. S. L.*

Odpowiedzi Redakcji.

Aleksander S., Jaworów: Kalendarze zostały wysłane. List oddaliśmy posłowi Brylowi. — **J. Ciuba, Babice:** Damy w znacznem skróceniu. — **Lichaczewski w Woli Buchowskiej:** Napisać wprost do prezesa, Warszawa, Sejm. — **Wiktorja Huczek w Polance Wielkiej:** Podanie przesłaliśmy posł. Sredniawskiemu z prośbą o poparcie. Podanie powinna pani była ostemplować. — **Michał Kuczek, Giedlarowa:** W »Wiśle« załatwione. — **Franciszek Barwiński, Łany:** Należy zapytać w Izbie lekarskiej w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 4. — **Romuald Mierzejski w Nowej Wsi ad Grudziądz:** Można żądać rozpisania nowych wyborów; wnieść podanie przez starostwo do województwa. — **Jan Suchodolski, Przyszowa:** Wnieść podanie do województwa w Krakowie. — **Wojciech Pawełek, osadnik:** Na skutek interwencji posła Witosa przyznano ulgi dla kolonistów. Pomimo to wnieść rekurs do Izby skarbowej we Lwowie przez Inspektorat skarbowy w Brzeżanach. — **„Sprawa Ludowa", Lwów:** Wysłaliśmy. — **Józef Kucięba w Gręboszowie:** W sprawie krzyża wnieść podanie do D. O. K., Kraków; w sprawie ziemi należałoby zgłosić się (może nawet) osobiście u referenta osad żołnierskich przy D. O. K. w Krakowie z dokumentami, o których piszecie. — **Dorota Kosterska z Kulparkowa:** Wnieść jeszcze raz podanie do Sekcji pomocy dla inwalidów w Warszawie, ul. Bracka 16. — **Feliks Pieron:** O ile będzie miejsce, umieścimy. — **Władysław Kędzia:** To na razie nieaktualne, bo na wymianę się nie zanosi. — **Józef Kusiński, Kuźniki:** P. Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30. — **Fr. Bogdalski, Herby:** Ślicznie, ale to już rok temu i od tego czasu już jest trzeci z kolei referent tych spraw w naszej redakcji. Zresztą my listów nie przechowujemy, bo musielibyśmy mieć na to wprost magazyn. — **Stanisław Nowak w Pułankach:** Odesłaliśmy posł. Plucie z prośbą, by do was przyjechał. — **Paweł Bąk w Szczepanowie:** Można sprzedać na giełdzie, n. p. we Lwowie. — **Antoni Nowak, Wierzchosławice:** Grunt dzielić można, o ile nie są to tak zwane włości rentowe, bo co do tych robią trudności. Skąd sprowadzić pawie, nie wiemy. Maszynkę sprzeda Zakład pszczelarski Błońskiego w Leżajsku. — **Kazimierz Pelc, Kosina:** Wnieść podanie do województwa przez starostwo; jako załączniki podać: metrykę, świadectwo przynależności, moralności i te dokumenta, które za panem przemawiają. — **Stefan Kania: Rzyska:** Podanie wnieść do starostwa; jeżeli pan nie jest wyzwolony, to będą robić trudności. Do wojska zgłosić się można przez pow. Komendę uzupełnień. Misja wysyła bardzo mało, a zgłoszeń moc. — **S. Kułatar:** Nie wychodzą. — **Antoni Teodorowicz, Kozy:** Pożyczkę dziś uzyskać nie łatwo, budować można. Takiego kołodzieja tu możnaby znaleźć, ale lepiej poszukajcie gdzie bliżej. — **Feliks Zygadło, Manasterz:** Napiszcie do firmy »Potęga« w Krakowie, ulica Basztowa. — **Jan Dziedzic, Stanisław Górny:** Gdy przyjdzie na to czas, to się o tem pomówi, a przedewszystkiem od was to będzie zależało. — **Antoni Pawłowczyk, Przyszowa:** To zależy od Referatu Osad Żołnierskich przy D. O. K. w Krakowie; tam napiszcie. — **Jabłoński nad Wisłą:** Napisać do firmy Tyszlewicz w Krakowie, ulica Michałowskiego 2. Taksa jeszcze tasama, poseł Sredniawski wniósł w Sejmie o jej zmianę. — **Marcin Nowak, Skrzydlna:** Można go dać, n. p. do szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem lub do szkoły ślusarskiej w Świątnikach. — **Franciszek Buczek, J. Machniak i tow. w Ujkowicach:** To zależy od Ekspozytury, zwrócić się do posła Grzędzielskiego, Warszawa, Sejm. — **Feliks Paraniuk, Janów:** Zniżka się należy, wnieść rekurs do Izby skarbowej we Lwowie przez Inspektorat skarbowy w Trębowli; wymiar niesłuszny. — **Jan Kamysz, Nowopole, Wielkopolska:** Ile kosztuje podróż do Francji, nie wiemy. Co do tego rocznika, to zależy to od Pow. Kom. Uzupełnień. — **Karol Majkszak, Alfredówka:** Zwrócić się do ekonomicznego Związku Kółek rolniczych w Krakowie, ulica Wiślna 8. — **Józef Baraniecki:** Możecie się dowiedzieć w Inspektoracie skarbowym. — **Piotr Bobowski w P.:** Jeżeli już was odsądzili, to jeszcze adwokat mógłby co poradzić, ale sądu zmusić trudno. — **Wincenty Łaciok, Marklewice, Śląsk Ciesz.:** W sądzie nic panu nie zrobi, o ile go pan nie publiczył. Ale na drugi

raz to pan przecież może go zaskarżyć, że panu szkodę wyrządza. — **Józef Przeklasa**: Posłaliśmy do naszego Klubu posłów. — **Maciej Jamrycha w M.**: Ustawa ta powiada, że nowych koncesyj wydawać nie wolno.—**Franciszek Kurnik, Stare Niedary**: Takiej fabryki my nie znamy; poinformuje Jan Tyszlewicz w Krakowie, ul. Piotra Michałowskiego 2. — **Fr. Serafin**: Wysłaliśmy. — **Kl. Kostecka, Konopnica**: Sądzimy, że nie będą robić trudności; udać się osobiście do dyrektora. — **Marja Janas, Ubieszyn, p. Tryńcza**: Napisać do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Mazowiecka 9. — **Jan Słowik, Korczyna**: Wybrał pan mareczki te najgorsze, naturalnie »Piast« na lepsze nie zasługuje; co? Posyłamy listem deklarację. Wypełnić, potwierdzić w gminie i wysłać do D. O. K. Kraków, referat osad żoln. — **Ochotnik 16 p. p.**: Popróbować jeszcze raz; druk posyłamy. — **Fr. Szymczyk**: Odpowiedź umieścimy, tem więcej, że podpisało was aż przeszło stu ludzi. Będą mieć nauczkę ci wrogowie ludu. — **Paweł Chruściński z Nienadowej**: Ślicznie, że się o pośle Toczku tak pięknie wyrażacie; odpisujemy listem. — **Józef Piotrowski, Lipowa**: Wysłaliśmy.—**St. Michalik, Łużna**: My o takiej nie wiemy. Dopłata do końca r. b. wynosi 108 Mk.—**Jan Kiełbasa, Gwoźnica Górna**: Trzeba na poczcie zareklamować. Posyłamy. — **Sebastjan Tradzik, Młodochów**: Pouczenie listem. — **Kółko rolnicze w Sobieskąkach**: By na te wszystkie pytania odpowiedzieć, to trzebaby mieć kilkugodzinny wykład. Napisać do księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek gł., po ustawę o współdzielniach. — **J. Suwada**: Odpow. listownie. — **J. Chmiel w S.**: Co my na to poradzimy; poprosić o wydanie aktu i iść do innego. — **Jan Ligięza**: Nie posiadamy. — **Paweł Bąk**: Odpow. listownie. — **Fr. Kaczor, Góra M.**: Posłalismy, tego wszystkiego tłómaczyć nie sposób, bo na to jest cała ogromna ustawa. — **Józef Lis, Bratkowice**: Napisać podanie z prośbą o reklamację, to potrafi także i kto inny, nietylko ten, o kim piszecie. My druków w tej sprawie nie mamy. — **Fr. Gamciewicz, Terka**: Nic nie poradzicie i nie wyprocesujecie. kiedy on dziś jest właścicielem; niema rady, tylko ugoda. Uwagi pańskie słuszne, ale apetytów sobie na te rosyjskie odszkodowania nie róbcie. — **Józwik, Wierzchowisko**: Takiemu pankowi plunąć w oczy; onby rad widzieć chłopa na pańskiem. Takich panków znamy dobrze. — **Józef Tomaja ad Proszowice**: Adres podawać wyraźnie, bo trudno przeczytać; napisać do urzędu patentowego w Warszawie, ulica Królewska 23. — **Bereziuk, Jarczowce** W sprawie tego posterunku poskarżyć się w okręgowej Komendzie policji państwowej we Lwowie, ul. Leona Sapiehy; im tego robić nie wolno. Z tych kwitów, to wiele pożytku nie będzie. Napiszcie list w tej sprawie do posła Bryla w Warszawie, Sejm. — **Józef Marek, Skawina**: Otrzymaliśmy. — **Jan Pietryka, Młodochów**: Napiszcie w tej sprawie do posła Andrzeja Kędziora w Warszawie, Sejm, i poproście go o interwencję. — **Adam i Katarzyna Sorówka**: Wysłaliśmy do Czerwonego Krzyża. —**45 L. P. A.**: Trzebaby dyspenzy od papieża za pośrednictwem konsystorza.—**Józef Haluk, Stupnica**: Odpowiadamy wszystkim zwyczajnie w »Odpowiedziach redakcji«. Pańskiego listu sobie nie przypominamy, zresztą gdybyśmy byli list otrzymali, wcześniej czy później byłby pan odpowiedź dostał.— **Pyrkosz, Antoniów**: Do Ameryki nie puszczają, bo tam panuje bezrobocie.—**Grzegorz Huniak, Litiatyn**: Niech sobie pikietują dalej. Zwrócić się do »Ekonomji« w Warszawie, ulica Nowogrodzka 27. To pismo wydają nasi bracia z Ameryki; może oni coś w tej sprawie poradzić potrafią. — **Józef Pietryka, Palikówka**: Napisać w tej sprawie do »Włościanina« w Poznaniu, ul. Kwiatowa 2. — **Ludowcy z Gorlickiego**: Odesłaliśmy do Klubu posłów na ręce prez. Witosa. — **Jędrzej Szela, Błędowa Tyczyńska**: Tem się zajmuje państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Podzamcze 30. Puszczają jednak nie wielu. — **Andrzej Nabrzeski, Zaleszany**: Można napisać do Sekcji opieki nad inwalidami w Warszawie, ulica Bracka 16. — **St. Bednarenko, Brzeźnica; Jan Kiełbasa; Winc. Piwowarczyk w Swojczanach**: Wysłaliśmy. — **Stały prenumerator St. Z.**: Jest w tej sprawie wniosek posła Sredniawskiego, ale nie wiadomo, kiedy przyjdzie pod obrady, bo dziś każdy tylko o rozwiązaniu Sejmu myśli, a nie o tych koniecznych ustawach. **Narazie. nic się nie poradzi.**

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważniam zgubione papiery wojskowe. Józef Mrozowski, ur. 1898 roku, gmina Librantowa, powiat Nowy Sącz. 504

Unieważniam zgubioną kartę demobilizacyjną na nazwisko **Józef Koleta**, powiat Nowy Sącz, gmina Janczowa ur. 1898. 503

Unieważnia się kartę zwolnienia skradzioną przy przeglądzie wojsk. w Jordanowie na nazwisko **Wojciech Mołek**, Maków, powiat Myślenice z 23. Pap. II. Bat. 499

Unieważnia się zagubione dokumenta wojskowe na nazwisko **Filip Niedźwiedzki**, ur. w Stadnikach, pow. Wieliczka. 489

Unieważniam tymczasowe wojskowe zaświadczenie demobilizacyjne, na nazwisko **Wojciech Tołpa**, ur. 1892 roku, Ubieszyn, powiat Przeworsk, wystawione przez 9. p. tren. Znalazca zechce zwrócić. 481

Unieważniam skradzioną mi kartę «Urlop beztermінowy«. Plutonowy **Antoni Siwy**, 5 p. konnych strzelców, Tarnów, szwadron zapasowy. 478

Unieważniam skradzioną kartę powołania na nazwisko **Stefana Wolaka**, ur. w r. 1901, w Rożnowie, wystawioną w Nowym Sączu, w r. 1921. 514

Unieważniam zgubiony dokument wojskowy na nazwisko **Józef Kud**, ur. w 1899 r. Markowa, pow. Przeworsk. 534

Unieważniam skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko **Jan Kmieć**, ur. w 1891 r., Jawornik Nowy, pow. Pilzno. 522

Unieważniam zgubiony 27 lutego b. r. dokument wojskowy Władysława Tomaszka z Borzęcina, pow. Brzesko ur. 1901 r. 516

Skradzioną kartę powołania na nazwisko **Jan Kanty Gigoń**, z roku 1890 w Juszczynie powiat Myślenice, unieważnia się. 498

Skradzioną kartę powołania na nazwisko **Ludwik Kawalak**, ur. 1894 r. w Juszczynie, powiat Myślenice, unieważnia się. 497

Skradzione papiery wojskowe na nazwisko **Andrzeja Cabaja** z Niedźwiady, p. Ropczyce, unieważnia się. 525

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko **Ludwika Rumowskiego** z Łęk Górnych, unieważnia się. 477

Franciszek Żurek, ur. 1894 r. w Polance Wielkiej zgubił dokumenta wojskowe, wystawione przez P. K. U. w Wadowicach, które się unieważnia. 506

Jan Olowiecki, ur. w 1896 r. w Grodzisku Dolnem, p. Łańcut, zgubił kartę zwolnienia, którą unieważnia. 512

Gospodarstwo do sprzedania, 5 morgów i ¼ wraz z budynkami i inwentarzem w Glinku Polskim, powiat Jasło Osika Michał. 517

Gospodarstwo 18 morgów z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, pasieką i obsiewem zaraz **do sprzedania**, najchętniej za dolary. Cena na miejscu lub listownie. **Franciszek Sołtys**, Przybradz, p. Wadowice, stacja kolejowa Zator. 492

Pierwsza polska fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKI

w BIAŁEJ, (Małopolska)

poleca swoje powszechnie znane świece kościelne woskowe i półwoskowe jakoteż domowe i salonowe z parafiny i stearyny oraz wosk podłogowy i apteczny. Fabryka ta, największa w Polsce z dorze wyszkolonym personalem dostarcza swoje wyroby w najlepszym gatunku i niskich cenach. 472 2 3

Oddaje zastępstwa na pojedyncze województwa i zagranicę.

---

1. **Kamienica** 1-piętrowa o 14 ubikacjach. — Dom murowany, parter o 7 ubikacjach. — Dom drewniany o 4 ubikacjach wraz z ogrodem owocowym i kwiatowym w Sądowej Wiszni.

2. Dom drewniany o 4 ubikacjach, stajnią i stodołą, 1 mórg parceli budowlanej w Nowym Sączu.

3. Kilka realności miejskich w Jarosławiu i kilka realności wiejskich od 1½ miljona mkp. wzwyż, w okolicy Jarosławia.

4. Majątek ziemski 700 morgów, w tem 400 morgów lasu 40—60-letniego. — 100 morgów lasu 15-letniego, zrąb. 200 morgow roli z budynkami, inwentarzem żywym i martwym.

5. 80 morgow lasu 40-letniego i 20 morgów roli bez budynków. Wiadomość w biurze sprzedaży majątków, w Jarosławiu, ul. Kraszewskiego 14. J. Dunikowski. 480

Z powodu wyjazdu do Lwowa mam do sprzedania w Pustkowie, powiat Ropczyce, **realność** o 2 i ½ morga pola, budynki, dom mieszkalny o dwóch stancjach, komora i sklep, obecnie nie prowadzony, stodoła i stajnia razem, piwnica murowana, studnia betonowa, pole w jednej parceli 200 metrów oddalonej od domu. Szkoła, stacja kolejowa w miejscu, do kościoła 3 klm. Oglądać można na miejscu. Bliższa wiadomość pisemnie lub osobiście u Batki Stanisława we Lwowie, ul. Króla Leszczyńskiego l. 39. 476

Gdy się okaże wypęk czyli gula — w pachwinie, wielkości orzecha, jajka lub pięści a nawet głowy dziecka – to należy sprowadzić pocztą bandaż rupturowy. Przesłać miarę nitką w około przez biodra, opisać jak wielkie i z której strony i czy już opadło do dołu? Po zaopatrzeniu patentowanym bandażem będzie się uratowanym i zdrowym do ciężkiej pracy. — Bandaż kosztuje od 2.000 mkp.
510 1 0 **L. POLACZEK, SAMBOR 27.**

Z wolnej ręki do sprzedania gospodarstwo, przeszło 8 morgów pszennej ziemi, w tem 1½ morga lasu, 1 mórg ślicznego ogrodu z pięknym sadem, wszystko w jednym planie koło domu. Budynki drewniane w dobrym stanie, inwentarz martwy i żywy, w bardzo ładnej, zdrowej, podgórskiej okolicy, poczta, szkoła, kościół i miasto Tuchów 2 km. Cena przystępna. Zgłoszenia osobiste Tomasz Ziemborak, Siedliska, o. p. Tuchów. 526

Poszukuję jakiejkolwiek służby przy dworze lub u chłopa na wsi. Oprócz robót gospodarskich, znam bednarkę i stolarkę. Zgłoszenia należy kierować pod adresem St. Łopatowski. Jasień. p. Brzesko 508

Do sprzedania z rąk niemieckich, około 30 morgów ziemi podolskiej wraz z masywnemi budynkami, zasiane oziminą 16 morgów. 10 morgów uprawne pod wiosenne, 4 morgi łąk, połowa budynków do odstąpienia zaraz. Poważnym reflektantom udzieli wiadomości Buniewski, na Tołmaczu, stacja Sapieżanka, p. Kamionka Strumiłowa 4 km. 424

BACZNOŚĆ! Gospodarstwo 4 morgi, przy Krakowie, w Toniach, dom stary, drzewo ciągłe na budowę, wapno gaszone, inwentarz żywy i martwy nadkompletny przy drodze do Krakowa, sprzeda Kółko rolnicze Tonie, cena przy umowie. 528

Folwark 140 morgów, z czego 85 morgów roli a 55 morgów łąk, ze spichlerzem i stodołą, ciężki czarnoziem, 17 km od Lwowa, 6 km od kolei, jeden km od kościoła, w pobliżu szkoła polska, do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adwokata Dra B. Blumenfelda, we Lwowie, ulica Bielowskiego 3. 531 1 3

Trzy km od stacji Pleśna a półtorej mili od Tarnowa, jest do sprzedania gospodarstwo 14-morgowe, w tem 4 morgi lasu. Z budynków, jest nowa stajnia i stodoła. Cena przystępna. — Informacji udzieli Anna Stasik w Koszycach Wielkich przy Tarnowie. 493

Gospodarstwo 10-cio-morgowe przy Krakowie w Toniach z budynkami, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, dom murowany, stajnie, stodoła, wozownia, przy drodze do Krakowa; drugie 3 morgi bez budynków, sprzeda **Wincenty Figiel,** Tonie 64. 482 1 2

Baczność! AMERYKANIE Baczność!

Biuro komisowo-handlowe

właściciel

Juljan Ciemniejewski

polecam dla przyjezdnych z Ameryki i wszelkich okolic majątki, znajdujące się na Kujawach, pod bardzo korzystnemi warunkami, i to jak następują, począwszy od 1½, 1½, 1½, 2, 2½, 2½, 2½, 4, 4, 4, 4, 5, 8, 11, 15, 17, 23, 27, 28, 29, 30, 33, 42, 46, 54, 58, 60, 60, 63, 65, 70, 72, 93, 126, 130, 137, 145, 246, 365, 1.080 morgów, cena ostatniego 50 miljonów mkp. zarazem mam do sprzedania śliczny tartak w pełnym biegu, obszaru 7 morgów, pod dogodnemi warunkami. Mleczarnia w pełnym biegu, restauracje, wille, domy, hotele, wiatraki i wszelkie inne przedsiębiorstwa.

Ostrzega się przed agentami ulicznymi, którzy zatrzymują kupujących na dworcach, ulicach i w lokalach, którzy w niesumienny sposób wyzyskują.

Biuro moje znajduje się 3 minuty od dworca, pierwszy dom, sprawa strona.

Juljan Ciemniejewski

Inowrocław, Dworcowa 31. Telef. 280.

Rzetelna i szybka obsługa.

Wpłatę na majątek proszę zabrać ze sobą 458 2 3

Gospodarstwo 8 morgów przy Krakowie w Toniach z budynkami, inwentarz żywy i martwy, dom murowany dachówką kryty, stodoła, ogród owocowy, sprzeda **Józef Sitko,** Tonie 124. 483

Sprzedam 6 morgów pola, dom, stodoła, stajnia, w tem ½ morga łąki, ¼ morga dorosłej olszyny, część obsiana oziminą. Cena 3½ miljona mkp. **Piotr Głód, w Jaźwiny, o. p. Czarna, powiat Pilzno.** 505

Gospodarstwo 5-cio-morgowe, łącznie z ogrodem owocowym i jarzynowym, dom o 6 ubikacjach, stajnia i stodoła. Pole bezpośrednio przy torze stacji kolejowej Dobrosin na przestrzeni Lwów — Rawa Ruska, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia, Zielski. Lwów, Karmelicka l. 6. 512

Folwarki na sprzedaż w Ks. Poznańskiem.

Zgłoszenia w Biurze pośredniczem „GLEBA“ w Gnieźnie, ul. Lecha l. 13. Współpracownik J. Dunikowski, Jarosław (Małopolska). Koncesjonowane biuro sprzedaży majątków.

Folwark 200 morgów ziemi pszennej, zabudowanie dobre, dom o 5-ciu pokojach, 6 koni, 26 sztuk bydła, rolnicze maszyny dobre. **Cena 17,000.000 mkp.**

Folwark 230 morgów, ziemia pszenna, cośkolwiek żytniej, zabudowanie dobre, dom mieszkalny o 7 pokojach i kuchni, 4 konie, 2 źrebaki, 20 sztuk bydła, martwy inwentarz dobry. **Cena 17,500.000 mkp.**

Folwark 270 morgów, ziemia pszenna, zabudowanie nowe, dom o 7 pokojach i kuchni, ładny sad owocowy, 11 koni, 27 sztuk bydła, 15 świń, martwy inwentarz nadkompletny. **Cena 22,000.000 mkp.**

Folwark 306 morgów, ziemia pszenna, zabudowanie dobre, dom mieszkalny o 12 pokojach i kuchni, 10 koni, I. kl., 30 sztuk bydła, 12 owiec, dalszy inwentarz żywy i martwy nadkompletny. **Cena 36,000.000 mkp.**

Folwark 386 morgów, ziemia I. kl., buraczana, zabudowanie gospodarcze I. kl., dom dobry o 4 pokojach i kuchni, 16 sztuk koni, 27 krów dojnych, parowy garnitur, dalszy inwentarz żywy i martwy nadkompletny. — **Cena 36,000.000 mkp.**

Folwarki do nabycia każdego czasu. Od 200 do 20.000 morgów, za każdą cenę podług życzenia. **Młyny, tartaki, cegielnie fabryki maszyn i t. d. Obsługa rzetelna i sumienna.** — Proszę się zgłosić wprost do mego biura z pełnem zaufaniem. Informacja bezpłatna. 453

Ważne dla młynów, cegielń, elektrowni i fabryk!

Węgla-pospółki

zawierającego 80% węgla grubszego od 40-12 mm i 20% miału grysikowego od 12-0 mm i

miału grysikowego od 12-0 mm

dostarcza natychmiast wagonami ze Śląska po cenach zniżonych 376 3 3

Dom handlowy „ENERGJA“, Sp. z ogr. odp.
Kraków, ulica Grodzka L. 51. Nr telefonu 1351.

Folwarczek 80-morgowy

na Pomorzu, 2 kilometry od kolei, dobrej gleby z zasiewami, 30 morgowemi działkami, sprzedam po 60.000 mkp. mórg. Na Wołyniu w powiecie horochowskim 2.300 morgów z lasem. Wiadomość: Warszawa, ulica Kredytowa 5, mieszkania 6. 511

Nawozy sztuczne

Superfosfaty mineralne i kostne. Mączkę kostną odklejoną i nieodklejoną. Tomasynę. Sole potasowe wysoko procentowe. Kainit. Wapno azotowe (Azotniak). Wapno palone, mielone. Gips nawozowy. Gwarancja za podaną zawartość. Uspulun najlepszą bajcę nasienną. Sól jadalną w topkach i miałką. Dostarcza rychło Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18. 509 1 4

Tel. 28-95   Tel. 28-95



UDOSKONALONE MASZYNY

do wyrobu 7 8 12

DACHÓWKI CEMENTOWEJ

pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, rur, słupów i in. ◻ ◻ poleca Fabryka maszyn

RZEWUSKI i Ska, Warszawa, ul. Ordynacka 7

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

BACZNOŚĆ RODACY!

którzy macie zamiar udać się do Wielkopolski na zakup realności, zwróćcie się z całem zaufaniem do naszego biura. Mamy wielką ilość gospodarstw większych i mniejszych, oddanych do sprzedania i dzierżawy, przeważnie pszennej ziemi, najwięcej z rąk niemieckich, z żywym i martwym inwentarzem. Z powodu spadku marki niemieckiej można sobie za bezcen piękne gospodarstwo nabyć, których polecam około 300 różnej wielkości, z żywym i martwym inwetarzem, w ładnych okolicach i dobrą ziemią. Zwracam Szanownym Interesentom uwagę, że kupno w Wielkopolsce może nastąpić o połowę taniej, niż dotychczas. Interesenci, którzy mają szczery zamiar korzystnego kupna w Wielkopolsce, zwłaszcza ci, którzy już zasięgli u nas pisemnej informacji, zechcą się zgłosić osobiście jak najprędzej w poniżej podanej firmie, sądownie zapisanej, która gwarantując rzetelną obsługę w każdym kierunku, cieszy się zaufaniem braci naszych masowo z jej poręki korzystających. Ogólną opinję najlepiej charakteryzuje dotychczasowa wydatna działalność naszej firmy przy pośrednictwie kupna realności przez braci naszych z Małopolski! Wszelkie transakcje załatwiamy szybko i sumiennie; do zgłoszeń należy dołączyć 20 mk na odpowiedź. Ostrzega się przed pobocznymi agentami! Zgłoszenia przyjmuje: Marja Gurbiel, Kraków, ul. Szlak l. 39, parter na prawo; względnie Komisja ziemska z prowincji poznańskiej i pomorskiej J. Huczek, J. Pawlak i Ska. Kępno, ul. Kolejowa l. 451. Wielkopolska. 295 3 4

Ważne dla powracających z Ameryki!

Kupno i sprzedaż majątków ziemskich, gospodarstw wiejskich, kamienic, sklepów, kawiarń, hoteli, zakładów przemysłowych, jakoteż poddzierżawy tychże w Poznańskiem, na Kujawach, Pomorzu i Małopolsce, przeprowadza i pośredniczy bardzo korzystnie **W. LASKO**, w Bochni, ul. Kazimierza Wielkiego 63. Filja Gniezno, ul. Warszawska 26, pod kierownictwem **HADRYCH, GAJEK i Ska**, z o. p. Zastępstwa we wszystkich większych miastach Wielkopolski. Informacje ibezpłatne.

494 1 2

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe, z gwarancją czystości i siły kiełkowania, **drzewka owocowe i ozdobne,** krzewy, róże pienne i krzaczyste oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem — ceny podaję na życzenia listownie. **E. FREEGE, KRAKÓW.**
451 2 3

Wapno palone mielone

(marmurowe)

o najwyższej zawartości tlenku wapnia jako **nawóz sztuczny** pod uprawy wiosenne — jak również

WAPNO BUDOWLANE

poleca z natychmiastową dostawą

PŁUG Dom komisowo-rolniczy

STEFANA KONOPKI

Kraków, ul. Studencka 6. 521 1 2



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska l. 13/P.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 6.000 Mkp. i wyżej, Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500 i 1.800 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 1.800, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Przy zamówieniach połowę z góry, resztę za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 40 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 114 11 12

Baczność!

Z powodu wyprowadzki do Niemiec oddano mi kilka większych i mniejszych

gospodarstw

w okolicy Poznania celem sprzedaży.

Cegielnia

w pełnym biegu, do tego 100 morgów z głębokim pokładem gliny. Cena 17 miljonów Mkp.

140 morgów	—	cena 5.000 dolarów	
90 „	—	„ 3.000 „	
92 „	—	„ 12 milj. Mkp	
70 „	—	„ 8 „ „	

Oprócz tego kilka mniejszych gospodarstw za znacznie zniżone ceny. Wszystkie majątki mają dobre ziemie i łąki, murowane i nowe budynki, odpowiedni żywy i martwy inwentarz.

Dom mieszkalny,

do tego 7 morgów ogrodu i 8 morgów dzierżawy w małem mieście, nadające się dla rzemieślnika. Cena 2 miljony, 250 tysięcy Mkp. — **Maćkowiak,** Poznań, Rynek Jeżycki, ulica Prusa Nr 1. 456 2 2

DOM HANDLOWY „SPÓJNIA“

KRAKÓW, UL. św. GERTRUDY 5

poleca po cenach najniższych:

DACHÓWKI CEMENTOWO-AZBESTOWE PALONE, FELCOWANE, WAPNO, CEMENT, PAPĘ DACHOWĄ

i t. p. artykuły budowlane i żelazne 507 1 2

Inżynier Wiktor Skołyszewski

kancelarja Kraków, ul. św. Jana 14, I. p.; mieszkanie: Jana Kochanowskiego L. 10, II. p., telefon 2208.

wykonuje wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące jak parcelacje i komasacje, działy spadkowe gruntów, odgraniczenia i t. p. 490 1 4

NASIONA, KONICZYN I BURAKÓW

najlepszej jakości dostarcza

POLSKI ZWIĄZEK WŁOŚCIAN W PRZEMYŚLU, ul. Mickiewicza 21. 496 1 8

KANCELARJĘ ADWOKACKĄ

Dra WŁADYSŁAWA BARTMAŃSKIEGO w KRAKOWIE

objął ustanowiony czasowo przez Izbę adwokacką substytut

Dr Izydor Maschler, adwokat

w Krakowie, ulica Grodzka 7. 500 1 2

CZUJ DUCH!

Zwolennicy **„Pobudki“**, a więc moi do wielu lat przyjaciele, piszą mi: „Aczkolwiek wyraźnie żądamy **„Pobudki Bełdowskiego“**, to przecież po trafikach i handlach podsuwają nam jakieś **zagraniczne** bibułki, bo prócz nazwy polskiej bibułek, niema tam nigdzie nazwiska fabrykanta, ani gdzie one są wyrabiane!“

Otóż przypominam Wam moi Przyjaciele, że kiedy w miejsce wyrobów wiedeńskich i francuskich wprowadzałem przy Waszej pomocy **„Pobudkę“**, to już wówczas mówiłem Wam, nie kupujcie takich bibułek, na których niema nazwiska fabrykanta, bo nie wiecie co kupujecie.

Przyjmijcie moje serdeczne podziękowanie, że tak troskliwie czuwacie nad rozwojem i powodzeniem, tak przez Was ulubionej **„Pobudki“**.

Wam szczerze oddany

Mr Wład. Bełdowski

Kraków, ul. Starowiślna 26.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW

Władysława Pagacza i Sp. w Krakowie

poleca znakomite swoje wyroby. Do nabycia po cenach fabrycznych u firm:

HURTOWNIA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPÓŁKI HANDLOWEJ, Kraków, Jagiellońska 9

FRANCISZEK WOJAS, Kraków, ul. Łobzowska 12.

390 5 5



„LEMIESZ“ T. A. KRAKÓW.



Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.